NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 292 (2833). Wilno, Poniedziałek 30 Października 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Zgon Painlevé.

PARYŻ. (Pat). W niedzielę rano zmarł w Paryżu zasłużony mąż stanu Francji i wybitny uczony Paweł Painlevé. Zmarły liczył 70 lat.

Życiorys.

Zmarły karjerę polityczną rozpoczął w r. 1910, jako poseł do parlamentu. Należał do grupy republikanów — socjalistów. Na stanowisku prezesa Ligi republikańskiej prowadził kampanję polityczną, której rezultatem było utworzenie kartelu lewicy i jego zwycięstwo przy wyborach w 1924 roku. W r. 1924 i 1925 Painleve był przewodniczącym Izby. W 1924 kandydował na stanowisko prezydenta republiki, przyczem został pokonany przez prezydenta Doumergue'a. W latach 1925—29 Painleve zajmuje się reformą militarną Francji. Painleve był 15 razy ministrem. Piastował teki oświaty, wojny i awiacji. Był prezesem rady ministrów i ministrem wojny w 1927. Ostatnio w gabinecie Paul Boncoura w r. 1933 zmarły piastował portfel ministra awiacji.

Oprócz czynnego udziału w polityce Painleve był znakomitym matematykiem. W 25 roku życia został powołany na profesora uniwersytetu w Lille, a następnie w Sorbonie, później zaś wykładał w politechnice paryskiej. 31 roku życia na zaproszenie władz szwedzkich udał się do Sztokholmu, by objąć katedrę w tamtejszym uniwersytecie. W 1900 r. Painleve powołany został do Akademji Nauk, gdzie ogłaszał szereg prac z dziedziny matematyki oraz z dziedziny aerodynamiki. Painleve w okresie pierwszych prób braci Wright był pasażerem lotów, najpierw Wrighta, później Farmana. Painleve, studjując aerodynamikę, uzasadnił pierwszy teorję mechanicznego utrzymywania się i unoszenia się w powietrzu.

ZWŁOKI WYBITNEGO POLITYKA I UCZONEGO SPOCZNĄ W PANTEONIE.

Pogrzeb odbędzie się na koszt państwa.

Śmierć Painlevego wywołała wielkie wrażenie tak w kołach politycznych, jak i naukowych. Painleve zmarł na atak serca w obecności syna, przyjaciół i lekarzy, którzy do ostatniej chwili nie tracili nadziei utrzymania przy życiu znakomitego polityka. Na wiadomość o śmierci liczni przedstawiciele świata politycznego i naukowego przybyli złożyć hołd śmiertelnym szczątkom Painlevego. — Premjer Sarraut złożył w imieniu rządu kondolencje rodzinie zmarłego. Pogrzeb Painlevego odbędzie się w sobotę dnia 4 listopada. W dniu tym zwłoki przeniesione zostaną do Panteonu. Rząd zdecydował urządzić byłemu premjerowi pogrzeb państwowy, oddając w ten sposób hołd jego wielkim zasługom. Późna data pogrzebu Painlevego spowodowana została przypadającemi świętami w dniach 1 i 2 listopada oraz z powodu sesji parlamentarnej, wyznaczonej na dzień 3-go listopada.

OŚWIADCZENIE MIN. BECKA.

PARYŻ. (Pat). Prasa francuska w depeszy korespondenta Havasa z Warszawy podaje krótkie oświadczenie ministra spraw zagranicznych Becka z powodu śmierci b. premjera Francji Painlevego, w którym — jak powiedział minister Beck — świat cywilizowany traci wielkiego uczonego i przyjaciela ludzkości.

Zgon prof. Calmette'a,
wynalazcy szczepionki przeciwgruźliczej

PARYŻ. (Pat). W niedzielę rano zmarł w Paryżu znany bakterjolog francuski prof. Calmette wicedyrektor Instytutu Pasteura, wynalazca szczepionki przeciwgruźliczej. Zmarły jeszcze w ubiegły wtorek brał udział, mimo silnej gorączki, w międzynarodowym kongresie higjeny. Na posiedzeniu tem prof. Cantacuzene podkreślił wielkie zasługi Calmette'a położone dla ludzkości przez wynalezienie szczepionki przeciwgruźliczej.

Trzecia Rzesza zbroi się.

PARYŻ. (Pat). „La République" zamieszcza dziś drugi z rzędu artykuł pod tyt. „III Rzesza zbroi się". — Autor artykułu pisze m. in.:

Szwajcarja posiada 55 fabryk broni i materjałów wojennych. Byłoby przesadą twierdzić, że wszystkie te fabryki pracują dla obrony Szwajcarji. Rząd Szwajcarji fabrykuje broń i materjały wojenne w 3 fabrykach: w Altendorfie, Thoune i Wimmis. Inne fabryki pracują dla zagranicy. Pomijając te materjały wojenne, które są wywożone nielegalnie zagranicę, broń wywożona za legalnemi deklaracjami celnemi przedstawia wartość około 6 miljonów fr. szw. Są to dane z 1932 roku. Szwajcarja jest więc drugim obok Holandji państwem, którego fabryki pracują dla Rzeszy Niemieckiej.

Niemcy posiadają w Szwajcarji 6 fabryk, które należą do zagranicznego trustu zbrojeń niemieckich. Są to: Fabrique d'armes de guerre de Selure, Societe Anonyme des machines et outils "Oerlikon", Societe Industrielle Suises de Neuhausen, Usine metallurgique de Dormach, Societe Anonyme des avions Dornier w Tahl i firma „Stefax — Motor" w Zurychu.

Dwie ostatnie fabryki należą do trustu niemieckiego Rhein — Metall z Duesseldorfu, kontrolującego również holenderski trust Siderusa. Rhein—Metall zależny jest bezpośrednio od rządu Rzeszy i ministerstwa Reichwehry. 70 proc. akcyj fabryki w Selurze posiada Rhein — Metall. Jej kierownikiem jest Max von der Porten, którzy przewodniczy również trustowi Siderius i Rhein — Metall. Fabryka w Solurze produkuje od r. 1931 nowy typ karabinów maszynowych niezmiernie lekkich, ważących zaledwie 8 i pół klg. Karabiny te mogą dać 600 strzałów na minutę. — Drugiem z rzędu przedsiębiorstwem Rhein-Metallu jest fabryka „Oerlikon", która fabrykuje działa automatyczne, przeznaczone specjalnie do obrony przeciw atakom samolotów i czołgów. Fabrykacja tych dział jest sprzeczną z konwencjami międzynarodowemi, które zakazują wytwarzania małokalibrowej broni, mogącej strzelać kulami wybuchowemi. Te automatyczne działa wyrabiane są seryjnie. Ostatnio zostały w nie zaopatrzone samoloty Dorniera „DOX". Próby z temi działami odbywają się na strzelnicy pod Hanowerem. Dyrektorem fabryki „Oerlikon" jest znany działacz narodowo — socjalistyczny Emil Buhrle. Drugim dyrektorem tej fabryki jest płk. Sonderegger, były szef szwajcarskiego sztabu generalnego. Płk. Sonderegger ma wolny wstęp do Brunatnego Domu. Pomocnikiem płk. Sondereggera jest mjr. Leonhardt, który przyznał się w jednym z dzienników bazylejskich, że fundusz dyspozycyjny partji narodowo — socjalistycznej, którym on rozporządza, zasilany jest głównie przez 7 proc. prowizję od należności za materjały wojenne, zakupione przez Rzeszę Niemiecką. Pozatem istnieje w Szwajcarji około 15 fabryk kontrolowanych w większym lub mniejszym stopniu przez właścicieli niemieckich.

Trzecim dostawcą broni Rzeszy Niemieckiej jest Szwecja, gdzie Krupp ma duży udział finansowy w fabrykach broni w Bofors. Inżynierowie niemieccy wysyłani są do Szwecji do fabryk broni w Bofors, gdzie fabrykuje się ciężkie działa wojenne, zabronione przez traktat wersalski. Fabryka szwedzka w Bofors wytwarza obecnie dla Rzeszy nowy rodzaj bomb. — Według doniesień prasy jalnem działaniu. — Według doniesień prasy szwedzkiej, na statek „Goeteborg" odchodzący do Niemiec, załadowano trzy tysiące skrzyń materjału wojennego dla Rzeszy.

„Zasada przywództwa" w pruskich wyższych uczelniach.

BERLIN. (Pat). Pruski minister oświaty wprowadził drogą rozporządzenia administracyjnego t. zw. zasadę przywództwa do dotychczasowej ustawy o wyższych uczelniach.

Na podstawie tego rozporządzenia minister mianować będzie w przyszłości rektorów wyższych uczelni, przedstawionych mu na wniosek senatu akademickiego. Rektorzy powołują dziekanów. Głosowanie na posiedzeniach senatu i rad wydziałowych zostaje zniesione. Do senatu akademickiego oprócz dziekanów i przedstawicieli ciała profesorskiego wejdą przedstawiciele akademickich urzędów do spraw oddziałów szturmowych oraz przedstawiciele organizacyj studenckich.

Dzienniki zaznaczają, że rozporządzenie powyższe nie stanowi jeszcze właściwej reformy szkolnictwa, która nie została jeszcze wprowadzona w drodze ustawodawczej.

Odsłonięcie Pomnika Sapera.
Na uroczystości był obecny Pan Prezydent.



Pomnik Sapera.

WARSZAWA. (Pat). W niedzielę w stolicy odbyła się uroczystość odsłonięcia Pomnika Sapera, połączona z obchodem 10-lecia Szkoły Podchorążych Inżynierji.

Na uroczystość przybyli członkowie rządu p. p. ministrowie Zarzycki, Hubicki, Butkiewicz i Kaliński, prezes N. I. K. gen. dr. Krzemieński, wiceminister spraw wojskowych gen. Fabrycy, wicemarszałek Senatu Bogucki, generalicja, wyżsi wojskowi, przedstawiciele władz państwowych i miejskich. Ze wszystkich baonów saperskich przybyły specjalne delegacje ze sztandarami. W uroczystości wzięła również udział kompanja Szkoły Podchor. Inż. w historycznych mundurach z r. 1830 i kompanja Szkoły Podchor. Piechoty z Zamborowa również w historycznych mundurach z r. 1830.

Uroczystość rozpoczęła się mszą polową, odprawioną na boisku sportowem Szkoły Podchor. Inż. O godzinie 10.55 przybył p. Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu domu wojskowego i cywilnego. Pan Prezydent dokonał przeglądu zebranych oddziałów wojska, poczem na prośbę prezesa komitetu budowy pomnika gen. Dąbkowskiego dokonał odsłonięcia pomnika. Przy pomniku saperzy zaciągnęli wartę honorową. Po przemówieniach delegacje składały u stóp pomnika wieńce. Uroczystość zakończyła się defiladą wojska przed Panem Prezydentem Rzeczypospolitej.

—o()o—

Walny Zjazd Z. P. O. K.

WARSZAWA. (Pat). W niedzielę rozpoczęły się w Warszawie obrady II walnego zjazdu delegatek Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Otwarcie zjazdu nastąpiło w obecności p. Prezydenta Rzeczypospolitej, który zaszczycił swą obecnością część oficjalną zjazdu. Na zjazd przybyło przeszło 800 delegatek o około 2000 członkiń Z. P. O. K. Na otwarciu obecni byli m. in. ministrowie Pieracki i Hubicki, prezes BBWR. Sławek i inni. Zjazd potrwa 5 dni

Głównodowodzący armją fińską w Warszawie.

WARSZAWA. (Pat). W niedzielę rano przybył do Warszawy głównodowodzący armją fińską gen. Oestermann. W godzinach południowych gen. Oestermann złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza w obecności posła finladzkiego Idmana oraz wyższych wojskowych z gen. Gąsiorowskim, szefem Sztabu Głównego, na czele. Uroczystości asystowała kompanja 30 p. p. z orkiestrą. O godzinie 13.30 poseł Idman wydał śniadanie, w którem wzięli udział wyżsi wojskowi z pierwszym wiceministrem spraw wojskowych gen. Fabrycym na czele.

Żabotyński w Warszawie.

WARSZAWA. (Pat). W niedzielę przybył z Paryża do Warszawy przywódca syjonistów rewizjonistów Włodzimierz Żabotyński.

Wszechświatowa konferencja żydowska.

LONDYN. (Pat). W niedzielę rozpoczęła się w Londynie wszechświatowa konferencja żydowska pomocy Żydom niemieckim. W konferencji bierze udział 200 delegatów 45 organizacyj żydowskich z całego świata, m. in. z Polski (pos. Mineberg, Wiślicki, Rozmaryn, red. Gotlib, rabin Lewi).

Prezydent zarządu gmin żydowskich Wielkiej Brytanji Laski wygłosił przemówienie, w którem zobrazował obecny stan akcji na rzecz Żydów prześladowanych przez hitleryzm. Ogólna liczba uciekinierów żydowskich z Niemiec jak wynika ze sprawozdania Laskiego — sięga 65.000 osób. Największa liczba uciekinierów przypada na Francję — 25.000. Na Polskę przypada 4.500.

W 40-tą rocznicę śmierci.



W listopadzie r. b. przypada 40 rocznica śmierci wielkiego mistrza pędzla Jana Matejki. Na zdjęciu mistrz w płaskorzeźbie T. Rygiera ze zbiorów muzealnych Tow. Zachęty w Warszawie.

10-lecie Republiki Tureckiej.

ANKARA. (Pat). W dniu 29 bm. Turcja święciła 10-lecie istnienie republiki tureckiej. Stolica przyjęła wygląd odświętny. Liczne oddziały harcerskie i delegacje stowarzyszeń udały się do pomnika Kemala Paszy, gdzie złożyły wieńce oraz kwiaty. Z całego kraju zjechały liczne delegacje ludności celem wzięcia udziału w święcie narodowem. Poza delegacją sowiecką z Woroszyłowem na czele, przybyły delecje Bułgarji, Grecji, Węgier oraz innych, jak również liczni przedstawiciele prasy europejskiej i amerykańskiej. W dniu dzisiejszym przyleciały 3 samoloty, zaofiarowane Turcji z okazji 10-lecia przez rząd sowiecki.

MOSKWA. (Pat). Kalinin, Mołotow i Krestinskij przesłali depesze gratulacyjne na ręce Kemala Paszy, Ismetht Paszy i Tewfik Ruchdi Bey'a z okazji 10-ej rocznicy istnienia republiki tureckiej.

Żydzi w Niemczech.

PARYŻ. (PAT). — „Ere Nouvelle" donosi, że ze szpitali berlińskich zwolniono 700 lekarzy i pielęgniarek narodowości żydowskiej. W miastach prowincjonalnych przeprowadzono szereg nowych aresztowań wśród Żydów. W miejscowości Backingsfeld w Westfalji aresztowano m. in. bez badania i wyjaśnień wszystkich Żydów mężczyzn. Według wiadomości półoficjalnych, projektowana obecnie amnestja w Rzeszy nie będzie rozciągnięta na Żydów.

Ochrona zarobków robotniczych.

W roku bieżącym, w związku z ukazaniem się nowego K. K., zostały wydane „Przepisy o Wykroczeniach", których art. 59 brzmi jak następuje:

Kto złośliwie albo przez lekceważenie swych zobowiązań wstrzymuje w całości, lub w części należne pracownikowi wynagrodzenie, lub wysokość jego bezprawnie obniża, albo zmusza pracownika do przyjęcia, zamiast należnej zapłaty w gotówce, wynagrodzenie w innej postaci — podlega karze aresztu do 3 miesięcy, lub grzywny do 3,000 zl

Ustanowienie tego artykułu dało władzom administracyjnym możliwość bardziej pozytywnej ingerencji w wypadkach przekroczenia odpowiednich ar. w „Umowie o pracę robotników" (rozp. Prezydenta z dn. 16 marca 1926 r.).

Art. 59 Przep. o Wykr., który ma niewątpliwie duże znaczenie w życiu robotnika, został jak należało przypuszczać potraktowany przez pewien „odłam" społeczeństwa (wileńskiego) jako „artykuł drakoński", który „może za jednym zamachem zniszczyć" warsztaty pracy.

Pracodawcom ten art. nie podoba się — wszak większość z nich musiała skapitulować przed wyzyskiem robotnika, mając przed oczami czarne litery art. 59.

Jednakże ta ustawa nie rozwiązuje ostatecznie problem o ochronie zarobków robotniczych. Rzeczywistość stawia nas dziś nieraz wobec takich faktów, których nie przewidzieli pracodawcy, których nie przewidzieli prewencja władz administracyjnych może położyć kres nadużywaniu jeszcze nieraz „ciemnego" robotnika.

Przykładów takich jest dużo.

Weźmy chociażby przedsiębiorstwa leśne. Gdzieś na dalekiej wsi białoruskiej przystępuje właściciel takiego przedsiębiorstwa do wyrębu lasu. Werbuje okolicznych robotników. Zawiera umowę w myśl art. 32 „Umowy o pracę robotnika", który mówi, że:

„Wypłata robotnikom należnego wynagrodzenia powina być dokonywana:

a) przy umowie zawartej na czas określony nie dłuższy niż dwa tygodnie — po upływie terminu umowy, a jeżeli umowa zawarta została na czas dłuższy, niż dwa tygodnie — przynajmniej raz na dwa tygodnie;

b) przy umowie zawartej na czas nieokreślony — przynajmniej raz na dwa tygodnie.

Przy umowie zawartej na czas wykonania określonej roboty wypłata robotnikowi zaliczek na poczet wynagrodzenia powinną być dokonywana w terminach, ustalonych w umowie o pracę, jednak nie rzadziej niż co dwa tygodnie, oraz w wysokości nie niższej od dwutygodniowego zarobku, obliczonego według ustalonej w umowie dniówki lub według wykonanej części pracy; ostatecznego obrachunku i wypłaty dokonywa się niezwłocznie po ukończeniu całej roboty".

Tymczasem pracodawca do zawartej przez siebie umowy prawie się wcale nie stosuje. Początkowo płaci normalnie — pozyskuje robotnika. W miarę tego zaczyna jednak powoli bagatelizować swoje zobowiązania. Zwłoka w wypłacie zarobków. Bardziej natarczywych robotników zbywa kilkoma złotymi zaliczki. Tymczasem praca dobiega końca. Właściciel przedsiębiorstwa wyjeżdża. Pozostają nieopłaceni robotnicy. Jaka ich jest obecnie sytuacja?

Jeżeli się chcą ubiegać o ingerencję władz państwowych w wypłacie należności od niewypłacalnego pracodawcy, to spotka ich cały szereg formalności, oraz wydatków jak np. opłata kosztów sądowych, honorarjum adwokackie, bilet kolejowy i t. p., które mogą w wielu wypadkach przekraczać należną od dłużnika sumę.

W podobnych wypadkach robotnik milczy — dochodzenie swoich praw jest dla niego zbyt drogim procederem. Został wyzyskany. Staje się nieraz wtedy podatnym materjałem dla agitacji antypaństwowej.

Może się zdarzyć również wypadek kiedy nawet wygranie procesu nie doprowadzi robotnika do zamierzonego celu. Okaże się np. ze pracodawca w międzyczasie zbankrutował. Wtenczas egzekucja dotycząca ruchomości, czy też nieruchomości owego pracodawcy w pierwszym rzędzie zaspokoi pretensje skarbu państwa i samorządu a dopiero później robotnika. Istnieje więc możliwość, że na pokrycie wierzytelności robotnika nie wystarczy już sum egzekwowanych — i co wtenczas? Jaka jest sytuacja robotnika?

Jeszcze inny wypadek. Decyduje tu spryt Właściciel zakładu przemysłowego przeczuwa „plajtę". Przepisuje wobec tego zupełnie prawnie, jednak w największej tajemnicy przed robotnikiem, swoje dobra na osobę trzecią. Następnie w odpowiedniej chwili ogłasza bankructwo. Wynik. — Zarobki robotnicze są niewypłacone. Robotnik pozostaje bez środków do życia, nie mogąc w żaden sposób uzyskać swej należności.

Przedstawione powyżej przykłady spotykamy niemal we wszystkich gałęziach przemysłu — wszczególności tekturownie odznaczają się ignorowaniem przepisów i wymogów stawianych przez ustawodawstwo o ochronie zarobków robotniczych. Zalegają one nieraz w wypłacie od 3 do 5 miesięcy.

Jednym z odruchów robotnika przeciwko istniejącym stosunkom w wypłacaniu wynagrodzeń robotniczych jest strajk.

Powoduje on w większości wypadków dłuższą przerwę w pracy która jest głównie uzależniona od stanowiska stron, oraz instrukcji władz administracyjnych.

Jeżeli jednak podliczymy passywa i aktywa, jakie daje strajk, to się przekonamy, że w większości wypadków nie ma on racji bytu — jest złem które powinno być jeszcze w zarodku stłumione.

Dziś cel ten osiągnąć można stosując właśnie art. 59 Przep. o Wykr., który nieraz nieraz potrafi zmusić pracodawcę do uiszczenia zaległych wynagrodzeń robotniczych.

Jeżeli zastanowimy się teraz bliżej nad szeregiem przytoczonych powyżej przykładów ilustrujących stan faktyczny w wypłacie zarobków robotniczych, to dojdziemy do wniosku że to, co dziś w dziedzinie ustawodawstwa o ochronie zarobków robotniczych zrobiono jest niewystarczające, jest niedostosowane do wymogów stawianych przez samo życie.

Obostrzenie odpowiedzialności karnej osób, które rozmyślnie przepisują swoje majętności na osoby trzecie, zwiększenia bezpośredniej ingerencji władz administracyjnych, oraz uproszczenie postępowania sądowego w procesie o wypłatę należności — oto są drogi, które mogą doprowadzić do normalizacji panujących obecnie stosunków pomiędzy pracodawcą a robotnikiem. (v).

Nieuchwytny Litwinow.

PARYŻ. (Pat). W dniu 29 bm. na pociąg przychodzący rano z Berlina przybyło bardzo liczne grono dziennikarzy i fotografów w nadziei zobaczenia komisarza Litwinowa. Oczekujących spotkała jednak niespodzianka gdyż Litwinow nie przyjechał, a komisarjat graniczny zapewnił, że sowiecki dyplomata wcale nie przejechał granicy francuskiej. Ambasador sowiecki w Paryżu oświadczył przedstawicielowi Havasa, że nie wie, z jakiego portu i na jakim okręcie Litwinow odpłynie do Waszyngtonu.

Pomnik autorowi hasła „Deutschland erwache".

BERLIN. (Pat) W Bawarskiej miejscowości Neumark odbyła się w dniu 29 b. m. uroczystość odsłonięcia pomnika jednego z pierwszych towarzyszy partyjnych Hitlera Eckerta, który zmarł po nieudanym puczu monachijskim w r. 1923. Eckert jest autorem hasła narodowych socjalistów „Deutschland erweche".

Obecny na uroczystości kanclerz wygłosił przemówienie, że hasło zmarłego ziściło się i cały naród jest już zbudzony.

—o(:)o—

NOWOŚCI WYDAWNICZE.

Bogumił Jasinowski, prof. U. S. B., Wschodnie Chrześcijaństwo a Rosja na tle rozbioru pierwiastków cywilizacyjnych wschodu i zachodu Wilno, 1933. Nakładem Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej. Wyszła w świat w cyklu wydawnictw Instytutu Europy Wschodniej w Wilnie nowa, cenna książka, poświęcona sprawie niezmiernie ciekawej, lecz bardzo dotąd mało przez polską literaturę filozoficzno — historyczną uwzględnianej. Nowej tej publikacji Instytutu poświęcimy wkrótce dłuższe uwagi.

Zaburzenia w Palestynie.

LONDYN. (PAT). — W Palestynie w ciągu dnia 29 bm. miały miejsce dalsze zaburzenia, aczkolwiek nie tak poważne i skierowane głównie przeciwko policji, wobec której masy arabskie zajmują wrogą postawą. Terenem zaburzeń była przeważnie Jerozolima, gdzie około południa tłum Arabów p opuszczeniu meczetu usiłował przerwać kordon policji, zamykający przejście przez bramę Jaffską. Policja nie przepuszczała Arabów ze starej części miasta, zamieszkanej przeważnie przez Arabów, gdzie ulice są zbyt ciasne dla pochodów i demonstracyj.

Arabowie zmuszali na znak żałoby do zamykania sklepów żydowskich, a nawet angielskich. Wszystkie sklepy arabskie są zamknięte. W mieście panuje atmosfera napięcia i zdenerwowania. Dotąd jednak policji udało się opanować sytuację.

JEROZOLIMA. (Pat). Wzburzony tłum, pobudzony okrzykami kobiet muzułmańskich usiłował rozbroić policję w dzielnicy starego miasta, sąsiadującej z dzielnicą żydowską.

Policja po bezskutecznych usiłowaniach rozproszenia tłumu była zmuszona do użycia broni palnej. Dwóch manifestantów zabito, 15 rannych.

Na głównej ulicy Jerozolimy policja rozproszyła tłum Arabów, który zmuszał Żydów do zamykania sklepów. Manifestanci zmuszali również pewnego Anglika, by zamknął swój sklep. Jeden ze sklepów został zdemolowany.

DOM I SZKOŁA

Nowa organizacja roku szkolnego.

Stosownie do rozporządzenia Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 18-go listopada 1932 r., rok szkolny trwa obecnie od 20 sierpnia do 19 sierpnia włącznie następnego roku kalendarzowego. Rok szkolny dzieli się na dwa półrocza szkolne obejmujące 4-ry okresy, oraz na ferje letnie i zimowe.

Pierwsze półrocze trwa od 20 sierpnia do 20 października i II — od 21 października do 22 grudnia. Drugie półroczne szkolne trwa od 16 stycznia do 15 czerwca i dzieli się również na dwa okresy: III — od 16 stycznia do 31-go marca i IV — od 1 kwietnia do 15-go marca. Wobec tego ferje letnie, czyli t. zw. wakacje letnie trwają od 16-go czerwca do 19 sierpnia, zaś ferje zimowe od 23 grudnia do 15 stycznia następnego roku kalendarzowego. Według tego rozporządzenia rok szkolny obejmuje 220 dni szkolnych, 65 dni feryj letnich i 24 dni feryj zimowych.

W porównaniu z dawnym podziałem roku szkolnego nowe rozporządzenie wprowadza ze stanowiska wychowawczego zasadnicze zmiany: 1) wprowadzenie feryj zimowych i 2) wcześniejsze rozpoczynanie feryj letnich.

Punktem wyjścia w nowej organizacji roku szkolnego była przedewszystkiem podstawa wychowania, uwzględniająca psychikę i zdrowie dziecka. Zagadnienie organizacji roku szkolnego nie jest bynajmniej tak proste, jakby się to może napozór wydawało. Organizator musi bowiem zwrócić uwagę na energię fizyczną i duchową dzieci w poszczególnych miesiącach roku — na podstawie dokładnych badań musi ustalić wartość odpoczynku w związku z rozwojem fizycznym dziecka — musi wreszcie uwzględnić sprawy gospodarcze i klimatyczne danego państwa. Lekarze i psychologowie stwierdzili, że największy spadek energji fizycznej i duchowej przypada na miesiące: lipiec i marzec. Stwierdzono również, że przyrost wagi dziecka wzrasta nadproporcjonalnie w stosunku do długości odpoczynku. Badania uczonego szwedzkiego Wertlinda dowiodły, że przyrost wagi w czasie wakacyj jest większy od przyrostu wagi w ciągu dziewięciu miesięcy pracy szkolnej. Społeczeństwa zdają sobie dzisiaj dokładnie sprawę z ważności należytego rozwoju fizycznego dorastającego pokolenia. Dlatego też wychowanie fizyczne nabrało dzisiaj tak wielkiego znaczenia. Niema w obecnych czasach kulturalnego narodu na świecie któryby nie troszczył się o tężyznę fizyczną i duchową swej młodzieży.

Okres 24-dniowych feryj zimowych, który następuje po 4-miesięcznej nauce, może być doskonale wykorzystany dla zdrowia dzieci, dzięki odpowiedniej porze roku. Każdy kto obserwował nieprzeliczone gromady naszych dzieci i młodzieży zażywającej zimowych sportów, musiał zauważyć w jaki sposób działają te sporty na siły fizyczne dzieci, ile dają radości, w jaki sposób wpływają na podniesienie energji fizycznej i duchowej. Nasuwa się nowe zagadnienie: „kolonij zimowych". Trzeba będzie pomyśleć o organizowaniu na wzór kolonij letnich, odpowiednich kolonji w okresie zimowym. Zdajemy sobie dokładnie sprawę z tego, że w okresie szalejącego kryzysu gospodarczego, nie będzie to rzeczą łatwą, nie będzie jednak rzeczą niemożliwą.

Charakterystyczną również jest rzeczą w nowej organizacji roku szkolnego — wcześniejsze rozpoczynanie feryj letnich. Według obliczeń, w drugiej połowie czerwca następuje u nas okres najsilniejszego nasłonecznienia, tak zwane „najdłuższe dni". Przesunięcie feryj letnich o dwa tygodnie wcześniej zapewnia młodzieży wykorzystanie w całej pełni dla zdrowia tych dobrodziejstw, jakie przynoszą ze sobą długie i piękne dni czerwcowe.

Może ktoś zarzucić, że długotrwałe ferje letnie i zimowe wpłyną ujemnie na stosunek dzieci do pracy szkolnej, że doprowadzą do rozleniwienia. Doświadczenia zebrane w innych państwach, które podobnie zorganizowały u siebie rok szkolny stwierdzają, że młodzież po okresach odpowiednio zorganizowanego odpoczynku, ze zdwojoną energją zabiera się do pracy i pracę tę w sposób systematyczny kontynuuje. Wydajność pracy wcale się nie zmniejsza, lecz owszem, stwierdzono znaczne zwiększenie się wydajności pracy, szczególnej pracy samodzielnej, mającej w sobie najwięcej pierwiastków twórczych.

Trzeba tylko odpoczynek dzieci odpowiednio zorganizować. Nasuwa się tutaj w pierwszym rzędzie zagadnienie dożywiania głodujących w domu dzieci. Dalej — należy otoczyć szczególną opieką te dzieci, które wychowują się w środowiskach mało kulturalnych, albo nawet deprawujących dziecko pod względem moralnym. A więc kwestja zorganizowania kulturalnych rozrywek dla dzieci pochodzących z tych środowisk — przygotowanie dla nich ciepłej i jasnej izby, w którejby mogły spędzić większą część feryj na rzeczywiście kulturalnych i zdrowotnych rozrywkach.

Nowa organizacja roku szkolnego jeszcze raz zaświadcza, że w pracach nad przebudową szkoły polskiej nie pominięto ani jednej dziedziny prowadzącej do jak najlepszego wychowania młodego pokolenia.

Andrzej Jasiński.

Wytyczne w opracowaniu podręczników historji w Polsce a w dzisiejszych Niemczech

Na VII międzynarodowym kongresie historyków, który jak wiadomo odbył się przy końcu sierpnia br. w Warszawie jeszcze raz podkreślono, „iż duchem historji jest zmysł prawdy i bezwzględnej objektywności, która nie pozwala wynosić jeden naród nad drugi". Na tem samem stanowisku stanęło nasze Ministerstwo W. R. i O. P., które w wytycznych dla autorów programu historji w szkołach ogólnokształcących w następujący sposób przedstawiło ogólne cele tej nauki: „Historja pobudza aktywność, bo ukazuje czyn zbiorowy i indywidualny i daje wiarę w ideały, bo uczy o walkach o nie i życiu dla nich. Młodzież powinna wyrobić w sobie poszanowanie dla pracy całej ludzkości i jej dorobku kulturalnego, oraz poczucie obowiązku względem niej, oparte o silnie rozwinięte uczucie humanitarne. Nauka historji polskiej zaznajamia młodzież polską z dziejami i kulturą państwa i narodu polskiego, przez co budzi miłość do ojczyzny, dumę przynależności do państwa i przywiązanie do niego poczucie szczęścia jego posiadania, szacunek dla jego tradycyj. Wiadomości o dziejach i kulturze mniejszości narodowych mają wzbudzić w młodzieży polskiej poszanowanie dla tych kultur, oraz gotowość do obywatelskiego współżycia z mniejszościami w ramach życia państwowego"...

W tej samej sprawie i na ten sam temat, w dniu 9 maja br. na konferencji ministerjalnej mówił minister spraw wewnętrznych Rzeszy niemieckiej dr. Frick. „Zdaniem ministra Fricka — (cytujemy za sprawozdaniem drukowanem w „Ruchu Pedagogicznym" z 13. IX. 1933 r. Nr. 1) — punktem wyjścia przy opracowaniu podręcznika winny być dzieje przedhistoryczne, w których z jednej strony należy dowieść, że Europa Środkowa była praojczyzną narodu niemieckiego, z drugiej zaś przeciwdziałać niedocenianiu kultury germańskiej. Na materjale od czasów przedhistorycznych aż do dnia dzisiejszego winno się podkreślić należycie znaczenie rasy, stanowiącej zasadnicze podłoże, z którego wyrasta później indywidualność tak jednostek jak i narodów. Następnie należy podkreślić mocno ideał narodowy w przeciwieństwie do ideałów międzynarodowych, ponieważ te ostatnie od lat stu przeszło zatruwały duszę narodu niemieckiego. Wobec tego zaś, że jedna trzecia Niemców mieszka poza granicami państwa niemieckiego, historycy omawiając dzieje niemieckie winni stale uwzględniać historję tych emigrantów i emisarjuszy „germańskości". — Wbrew powszechnemu dziś poglądowi p. minister uważa, że nie powinno się wysuwać na plan pierwszy historji kultury, gdyż mogłaby na tem ucierpieć historja polityczna narodu. Ideał bohaterstwa wyrażony w „germańskości" winien przenikać nauczanie historji na wszystkich stopniach nauki"... „Historja Europy jest dziełem narodów rasy nordyckiej, o których kulturze świadczą nietylko odkopywane narzędzia kamienne i bronzowe, lecz także wysoko rozwinięty język nordycki (indogermański)"... „Specjalny nacisk przy opracowaniu podręczników winien być położony na największy czyn niemieckiego średniowiecza, to jest na odzyskanie ziem na wschód od Łaby leżących. Tu należy, nawiązując do stosunków przed wędrówką ludów, wskazać, że obszary, aż po Wisłę należały ongiś do plemion germańskich, podczas gdy Słowianie zamieszkiwali w charakterze ubogich rybaków bagna Prypeci".

Jakże różne są te wytyczne w opracowaniu podręczników historji w Polsce i w Niemczech. U nas prawda historyczna i rozwój uczuć humanitarnych przez zrozumienie i poszanowanie kulturalnej pracy całej ludzkości — u nich nieścisłości i fałsze historyczne oraz poniżanie wszystkich narodów nie należących do szczepu germańskiego.

A. J.

50-lecie zamku królewskiego w Sinaia.



Zamek królewski Pelesz w Sinaia w Rumunji obchodził niedawno 50-lecie swego istnienia.

Kilka słów w sprawie żebraniny małoletnich

Wystarczy odbyć półgodzinną przechadzkę po naszem mieście, aby stwierdzić, że ilość osób żebrzących w najrozmaitszy sposób na ulicach jest stanowczo zaduża. Nawet jeżeli uwzględnimy to, że przeżywany okres jest okresem zastoju na polu gospodarczem, okresem bezrobocia i głodowych zarobków, musimy przyznać, że coś tu nie jest w porządku, szczególnie jeżeli idzie o liczbę żebrzących dzieci i to dzieci przeważnie w wieku szkolnym. Bo dzieci żebrzą dziś wespół ze starszymi, ba, nawet stwarzają dla tych groźną konkurencję. Jakże bowiem odmówić grosza dziecku obdartemu, bosemu, o bujnie porosłej czuprynie, zamorusanemu, gdy twierdzi, że od wczoraj nic nie jadło że w domu matka chora, a ojciec porzucił rodzinę lub tym podobne rzeczy? Więc rozwiązują się sakiewki i grosze przechodzą do kieszeni młodocianego żebraka. I dotad wszystko w porządku: przechodzeń wzruszony prośbą spełnił czyn miłosierdzia. Jeżeli jednak obdarzony jest ów przechodzień umysłem refleksyjnym, to często rozważa: „a może on kłamał, może naprawdę nie potrzebował żadnej pomocy, kto wie, czy datkiem swoim nie wyrządził krzywdy dziecku, które utwierdza się w przekonaniu, że nie warto ani teraz, ani w przyszłości myśleć o przygotowaniu się do pracy i o pracy, gdy można żyć kosztem dobroczynności bliźnich".

Przyznać trzeba, że często bardzo dziecko wychodzi żebrać na ulicę bez wiedzy rodziców, żeby zdobyć pieniądze na papierosy, cukierki lub kino; często wysyłają je rodzice, chociaż nie zawsze z istotnej potrzeby; a już nadzwyczaj rzadko zdarzy się nam spotkać takie, które naprawdę nie ma innej drogi do utrzymania się przy życiu, poza żebraniną. A wniosek? Dawać czy nie dawać? Bezwzględnie, nie możemy odmówić swej pomocy potrzebującym zwłaszcza dzieciom, ale pomocy tej udzielić musimy, szczególnie dzieciom, z bardzo wielką ostrożnością, gdyż inaczej często demoralizujemy dziecko, zamiast mu pomóc. Należałoby więc przed udzieleniem jałmużny sprawdzić, czy nie zachodzi wypadek oszustwa, symulacji lub nadużycia zaufania. I tu wyłania się jeszcze jedno zagadnienie, kto ma przeprowadzić kontrolę nad żebrzącemi dziećmi? Czy przechodzień, który często w biegu rzuca 5 gr. do czapki dzieciaka, czy też jakieś istniejące przecież w Wilnie instytucje dobroczynne, opieki nad dzieckiem, a przedewszystkiem może instytucja t. zw. opiekunów społecznych, powołanych specjalną ustawą do opieki nad moralnością małoletnich. Oczywiście pierwsza koncepcja nie da się pomyśleć, ale drugą powinnyby się zainteresować odpowiednie instytucje na terenie Wilna. Bo tak, jak jest dzisiaj, dalej być nie może. Dzisiaj zdarzają się wypadki, że dziecko wychodzi z domu niby do szkoły, a idzie żebrać w innej dzielnicy, aby za zarobione w ten sposób pieniądze zaspokoić swoje nałogi i złe skłonności. Niech więc czuwają powołane do tego instytucje aby znaczna część tych dzieci znalazła się na właściwem dla siebie miejscu, to jest w szkole, schronisku lub w domu, a wtedy z większą wiarą w potrzebę naszej pomocy będziemy rzucali swój grosz do wyciągniętej ku nam ręki żebrzącego dziecka.

T. K.

Stracenie... kryzysu.



Kryzys, który gnębi już od paru lat świat cały, niedawno stracono i pogrzebano... na jednem ze świąt ludowych w Paryżu

Porozumienie młodzieży polskiej i czechosłowackiej.

Piękną i doniosłą akcję rozpoczęła młodzież państwowego gimn. żeńskiego w Grodnie przez zorganizowanie t. zw. Koła Młodzieży Polskiej w Grodnie przyjaciół Czechosłowacji. (Opiekunem Koła jest nauczyciel gimnazjum prof. Adam Bajcar).

Do Koła należy obecnie już 143 uczenic, które nawiązały serdeczne porozumienie listowne z gimnazjalną młodzieżą żeńską w szeregu miast w Czechosłowacji, gdzie powstały Koła przyjaciółek Polski. Młodzież grodzieńska za pośrednictwem rodziców zabiega, by jednej z ulic w Grodnie nadać nazwę ulicy prez. Massaryka; a jednocześnie nawiązuje kontakt z młodzieżą z Wilna i Łomży, by i tam zorganizować podobne Koła. Objaw bardzo sympatyczny i pożądane byłoby, by ogarnął cały kraj.

Prześladowanie szkolnictwa polskiego w Niemczech.

W Niemczech wzmogło się ostatnio prześladowanie szkolnictwa polskiego. W Westfalji, gdzie dzieci polskie nie posiadają ani jednej szkoły, lecz tylko kursy prywatne nauki języka polskiego, rząd zamyka systematycznie lokale, w których mieszczą się te kursy, i to zazwyczaj pod lada błahym pozorem.

W ostatnich tygodniach zamknięto w ten sposób 27 kursów, pozbawiając około 2000 dzieci polskich nauki języka polskiego. — Ogółem 13500 dzieci polskich w Westfalji nie pobiera już nauki języka polskiego.

Zatrudnienie dzieci.

Pomimo wielotysięcznych mas bezrobotnych zatrudnienie dzieci do lat 15 ma stałe miejsce. Tępienie tego, zupełnie wyraźnie zakazanego ustawą, postępowania jest niezmiernie trudne. O ilości zatrudnionych w Polsce dzieci może świadczyć fakt, że sprawozdania Kas Chorych wykazały około 16 tysięcy zatrudnionych dzieci, które nie osiągnęły jeszcze piętnastu lat. W Krakowie Inspekcja Pracy stwierdziła w kinematografach zatrudnienie dzieci w wieku od lat 10 do 14. W pierwszorzędnych kawiarniach i lokalach rozrywkowych stolicy jesteśmy znów świadkami pracy „piccolaków" poniżej lat 15, którzy bladzi, anemiczni i cherlawi plączą się dzień i noc w dusznej, zadymionej atmosferze wyziewów ludzkich. Jest rzeczą wielce charakterystyczną, że liczba dzieci zatrudnionych wykazuje w dobie obecnego kryzysu tendencję do wzrostu.

Straty szkolnictwa polskiego na Śląsku.

Stan posiadania szkolnictwa polskiego na Śląsku w bieżącym roku szkolnym uległ znacznemu zmniejszeniu. Jak donosi „Katowitzer Zeitung" 1300 dzieci polskich ze szkół polskich przeniosło się do szkół niemieckich.

SŁUCHOWISKO

Carpe diem

fakt I

Młodzieniec ma lat 21. Panna ma lat 23. Młodzieniec ma znakomite bicepsy, a panna ma narzeczonego aplikanta. Ale narzeczony przychodzi tylko raz na tydzień w sobotę po południu, a wieczory jesienne się dłużą. — I te noce, ach te noce i te bicepsy. Noce się dłużą a bicepsy się prężą. Samotne, niespokojne noce panny i zwinne długie bicepsy młodzieńca gnieżdżą się w jednem mieszkaniu, jako akcesorja dwojga istot sublokatorskich.

— Panie Adolfie, jakie pan ma ciekawe spojrzenie wdal!

— No to co?

Już minęły cztery dni zamieszkiwania w sąsiednich niekrępujących pokojach tego samego mieszkania.

— Moją zasadą, panie Adolfie, czy wie pan? jest carpe diem!

— No to co?

Rano można się spotkać w korytarzu do kuchni, przynosząc, lub odnosząc wodę gorącą. Można mieć wtedy na sobie briczesy i gruby sportowy sweter.

— Panie Adolfie, czy pan wie, że dzisiaj jest dancing u Sztralla?

— No to co?

— Ależ pan musiałby się przebrać. Tak pan przecież na dancing iść nie może.

— Ja, proszę pani, wcale nie mam zamiaru. Bynajmniej.

fakt II.

Ona ma już lat 54, ale co za piękna starsza osoba. Włosy siwe. Palto z bronzowym kołnierzem. Ruchy majestatyczne i wdzięczne. On, zalotny młodzieniec. Nieprzeciętny typ prowincjonalny. Ściga ją już od 15 minut. Wyszedł za nią z kina.

— Proszę w tej chwili się zabrać! — Proszę przestać iść za mną! Zawezwę w tej chwili policjanta!

— Aj panieczka, co pani za głupstwa wygaduje. Nic pani złego nie zrobię. Nie okradnę, ni zamorduję. Podoba mi się pani jak żadna kobieta na całej Wielkiej i Niemieckiej.

— Paszoł won! Demoralizacja! Młodzież współczesna!!! Precz z temi rękami!

— Czarująca! Niech pani się uspokoi. — Trzeba korzystać z okazji. Niech pani pomyśli, może to ostatni raz zdarza się pani sposobność przygody miłosnej.

— Precz od mego kapelusza! Precz z temi rękami. Niech mnie pan w tej chwili uwolni od swego towarzystwa.

— Nie trzeba, to nie trzeba. Dowidzenia. Potrafię uwolnić od swego towarzystwa.

Ile tom niewykorzystanego szczęścia idzie codziennie na marne.

tuz.

Demonstracja górników.

BORYSŁAW, (PAT). — W podziemiach kopalni wosku ziemnego S. A. Borysław pozostaje w tej chwili 96 górników, którzy w ten sposób demonstrują przeciwko zapowiedzianemu przez zarząd kopalni wypowiedzeniu pracy i nie zadowalniając się poczynionemi przez fabrykę ustnemi zapewnieniami, domagają się pisemnej gwarancji cofnięcia wypowiedzenia.

Wyprawa po nieznane.

W dzielnicy Wygon miasta Lidy podczas robót ziemnych natrafiono na stare skorupy garnków, na kości i węgle. Zapachniało prehistorją. Pan starosta Bogatkowski, jako dobry gospodarz tej ziemi, dbały o wszelkie jej wartości, wstrzymał roboty i, ponosząc koszta przejazdu, zaprosił z Wilna specjalistkę od prehistorji, p. dr. Helenę Cehak, której towarzyszył delegat Koła Prehistoryków U. S. B.

„Wygon" jest terenem na który Lida ekspansuje od kilku już lat, zapełniając go zgrabnemi murowanemi domkami. Lida wogóle rozrasta się imponująco. Co rok przybywa jej po przeszło 30 nowych budynków, a granice miasta obejmują w pewnym kierunku przestrzeń przeszło pięciokilometrowej długości. Powstają ładne gmachy publiczne, jak szkoła powszechna im. Narutowicza i o nawskroś współczesnym rysunku gmach gimnazjum im. Chodkiewicza. Lida może być z tych gmachów dumna.

„Wygon" jest wyniosłością dookoła dawna otoczoną grząskiem bagnem, które teraz pocięto suchemi ulicami. Został także prawie cały już przekopany.

Próbny rów zaczynamy kopać na terenie posesji nauczyciela Michalczaka. Ukazuje sie humus, zmieszany z gliną. Teren przekopywany niezbyt dawno. Są kości i węgiel gdzieniegdzie skorupy naczyń glinianych.

Kopią bezrobotni. Odrabiają otrzymane poprzednio zasiłki. W zimie liczba bezrobotnych w Lidzie dochodziła do 2,500 osób na 22 tys. mieszkańców. Teraz w sezonie robót budowlanych i drogowych ilość ta zmalała do 250 osób(!). W naszej grupie znajduje się 13-letni chłopak. Dzielnie dłubie ziemię olbrzymią dla niego łopatą, sapie ze zmęczenia i trwożliwie zerka na nas.

— Czy też bezrobotny?

— Nie, odrabia za ojca. Mówi, że chory i nie może przyjść, a chce odrobić — informuje inżynier — kazałem mu iść do domu. Rozpłakał się. Ojciec — powiada — kazał. Niech dłubie...

— Czy często praktykowane jest podobne odrabianie zasiłków przez osoby inne?

— Dość często. Naprzykład przy robotach restauracyjnych w zamku Gedymina kilka kobiet odrabia za mężów.

— Czy ruiny zamku są zagrożone?

— Nie, zreperowano małą szczelinę, a teraz wzmacnia się fundament na niewielkiej przestrzeni. Są to roboty ziemne.

— Podobno pod ruinami zamku, jak głosi legenda, są lochy?

— Twierdzi to legenda, a częściowo pewien fakt. Opowiadał mi 80-letni staruszek z pobliskiej wsi, że 65 lat temu, będąc chłopcem, chodził do podziemi. Było wtedy odsłonięte wejście do nich. Podobno ciągną się b. daleko, jak mówi, aż do Trok. Tak daleko jednakże ten starzec nie chodził, bo mu łuczywa nie wystarczyło. Starzec ten może częściowo mieć rację. Mogą istnieć podziemia. Dwa lata temu na dziedzińcu zamku zrobiono ślizgawkę. Nawożono dużo śniegu. Oblano to sporą ilością wody. Na wiosnę cała masa śniegu i lodu stopniała prędko. I co dziwne — woda nie spływała ani też nie tworzyła większych kałuż, a znikała prawie nagle. Znalazła sobie ujście pod ziemią.

Opowieść starca jest ciekawa. Czyżby w tradycji ludu tak głęboko tkwiła pamięć o prastarej świetności Trok?

Wracamy do „Wygonu". Rów próbny rozszerza się i pogłębia. Można już wyciągnąć wnioski. Kiedyś w okresie czasu od wieku XI do XIII istniała na tej wyniosłości osada słowiańska. Ślady jej są dziś zupełnie zniszczone. Dlaczego słowiańska? Skorupy naczyń mają słowiański pasmowy ornament, charakterystyczny dla grup plemiennych idących ze wschodu.

P. starosta Bogatkowski oddał dużą usługę nauce. Na mapie archeologicznej Polski zjawi się nowy znak, wskazujący, że na terenie „Wygonu" znaleziono ślady pobytu Słowian w dziejach wczesnohistorycznych naszego kraju.

Powiat lidzki posiada szereg innych niezbadanych jeszcze zabytków. Koło Radunia, w widłach zbiegających się rzek, wznoszą się pośród bagna, niedostępnego nawet dziś dla stopy ludzkiej, ślady prastarego grodziska, które mają kształt czworoboku. Koło Ejszyszek znajdują się również wyraźne ślady szczątków warownej osady. Jakie plemiona i w którym wieku broniły w tych wałach swego bytu — nie wiadomo. Jak zwykle wśród ludu na ten temat krążą przeróżne legendy. Jedno z tych grodzisk częściowo rozkopali Niemcy, w czasie swego pobytu, i wywieźli znalezione przedmioty, do swych muzeów. Zawartość obu grodzisk, może niezwykła, czeka na badaczy polskich.

W pobliżu wsi Szemiakowszczyzna, w czasie podwyższania grobli, robotnicy natrafili na grób skrzynkowy to zn. otoczony kamieniami i przykryty płaskim głazem. Podniesiono pokrywę. Wewnątrz widniał garnek. Robotnicy sądzili, że znaleźli skarb, ręce im się zatrzęsły. Kamień wypadł i ...starł na proch pusty garnek. Prawdopodobnie koło tej wsi znajduje się prastare cmentarzysko.

Nauczyciel ze wsi Kładniki narobił niezbyt dawno w miejscowej prasie hałasu, że w pobliżu tej wsi znajduje się cmentarzysko stare, niszczone przez rozkopywanie: — brano piasek na drogę. Pan starosta wstrzymał wtedy roboty.

Auto powiatowe powiozło nas na teren „odkrycia". W drodze mijamy les gdzie koło wsi Ćwiermy w zeszłym roku komuś ukazał się cudowny obraz Matki Boskiej. Obecnie na miejscu tem kładą już fundamenty pod kapliczkę. Liczne pielgrzymki ściągają tu w dalszym ciągu.

Zatrzymujemy się w miasteczku Lipniszki. Zgrabne neogotyckie „Sukiennice" z wieku XVIII są w pożałowania godnym stanie. A szkoda. Warte są większej uwagi. Lipniszki mają dom, w którym w roku 1891 Marszałek Piłsudski redagował i wydawał pierwsze numery „Robotnika". Gmina ufundowała w związku z tem tablicę pamiątkową. Gospodarz domu Zwierko pamięta tego studenta, który na szapirografie odbijał pismo:

— W ciągu 2-ch lat przyjeżdżał często do właściciela apteki, zamieszkiwał w małym pokoiku. Wreszcie Moskale wywąchali. Teść mój założył pewnego dnia konie i odwiózł pana studenta do Bezdan.

Nareszcie Kładniki. Wita nauczyciel. Trzęsą mu się ręce, jest podniecony. Ach prawda, przecież to okres inspekcyj. Władza! Wyjaśniamy cel przybycia.

— A tak jest, niezbyt daleko.

Po drodze rzut oka na znikające z powierzchni ziemi ruiny murów zamku Gasztolda w Geranonach. Pisał o nich ś. p. Czesław Jankowski. Podobno w swoim czasie mury te gościły królowę Barbarę. Po wsiach o zamku pełno legend. Ruiny robią wrażenie. Zamek opasywał masywny czworoboczny mur. Rozwój jego świetności przypada podobno na wiek XIV i XV. Teraz ruiny pokrywa prawie całkowicie ziemia. Sterczy jeszcze kawał muru i widoczna jest podstawa okrągłej narożnej wieży. Ile się może kryć niespodzianek historycznych pod tym zwałem ziemi?!

Jedziemy dalej. Mijamy ciekawy budynek. Stodoła o glinianych ścianach. Konstrukcja prosta i tania. Słupy, plecionka i glina, jako polepa. W podobny sposób budowano chaty w czasach przedhistorycznych. Na górze Bekieszowej odkryta osada miała właśnie takie chaty. Na terenie wsi pow. lidzkiego w podobny sposób są dziś budowane również domy mieszkalne. Nawrót do prymitywizmu w budownictwie wiejskiem?

Docieramy wreszcie do „odkrycia". Właściciel terenu p. Jamont prowadzi i udziela informacyj.

— Są kości ludzkie i więcej nic. Prawdopodobnie jest to cmentarzysko epidemiczne. Znajdowano szkielety, leżące głową na dół.

P. Jamont ma rację. Odkrycie nie ma nic wspólnego z prehistorją. Cmentarzysko epidemiczne.

— Bawiłem tu kiedyś z dziećmi. Rękami wykopały cały szkielet. Tak płytko leżą! — wtrąca przygodny, inteligentny widz.

Dzieci rękami wykopały. Brr... Cmentarzysko epidemiczne. Brr...

Prędzej do auta, bo już i słońce zachodzi, i czemprędzej do Lidy. Wiatr zimny i przenikliwy wyje i kąsa — jakby legjon potępieńców ścigał nas zażarcie.

Włod. Hołubowicz.

Tum św. Szczepana w Wiedniu.



Tum św. Szczepana w Wiedniu wspaniale iluminowany z okazji zjazdu katolickiego i obchodu 250-lecia odsieczy wiedeńskiej.

Święto Chrystusa Króla.

Imponująca manifestacja uczuć religijnych. — 50.000 wiernych w pochodzie.

Wczoraj całe katolickie Wilno obchodziło uroczyście dzień święta Chrystusa Króla. Od najwcześniejszych godzin rannych miasto przybrało odświętny i uroczysty wygląd. We wszystkich kościołach odbyły się nabożeństwa, po których kapłani wygłosili okolicznościowe kazania. Kościoły zgromadziły liczne rzesze wiernych.

W godzinach popołudniowych, na długo jeszcze przed godz. 5, na plac przed kość. św. Kazimierza zaczęły napływać niezliczone rzesze ludności, m. in. młodzieży szkolnej ze sztandarami, stowarzyszenia, organizacje katolickie oraz zszeregowane grupy przysposobień wojskowych.

O godz. 5 przybywa do zebranych kompanja honorowa piechoty oraz orkiestra pułkowa. Jezdnia i trotuary na przestrzeni od Zamkowej do Ostrej Bramy zaległy niezliczone rzesze mieszkańców Wilna, chcących wziąć udział w podniosłej uroczystości.

Punktualnie o godz. 6 w licznej asyście duchowieństwa i kapituły na czele z JE. arcybiskupem metropolitą wileńskim, odbyło sie krótkie nabożeństwo przed cudownym obrazem Królowej Korony Polskiej.

Po nabożeństwie uszykowawszy się w imponujący liczący około 50.000 osób pochód, zebrani udali się ulicami Wielką, Zamkową, Placem Katedralnym, Mickiewicza, Sierakowskiego, przed kościół Serca Jezusowego. W czasie pochodu ulice miasta były odświętnie iluminowane jak również i Góra Zamkowa. W pochodzie wzięli udział przedstawiciele władz, na czele z p. wojewodą Jaszczołtem.

Przed kościołem Najświętszego Serca Jezusowego rzeszom wiernych udzielił błogosławieństwa papieskiego J. E. Arcybiskup Jałbrzykowski.

Na uroczystość święta Chrystusa Króla przybyły z poza Wilna liczne wycieczki, z najdalszych nawet zakątków naszych ziem.

Wczorajsze uroczystości przybrały charakter spontanicznej manifestacji uczuć religijnych.

Jesienna konferencja Spółdzielni Spożywców Okr. Wileńskiego.

Wczoraj w lokalu Oddz. Wileń. Zw. Spółdzielni Spoż. „Społem" odbyła się jesienna konferencja gospodarcza Spółdzielni Spożywców Okręgu Wileńskiego.

Na konferencję te przybyło 40 delegatów reprezentujących 30 spółdzielni oraz przedstawiciele instytucyj pokrewnych i goście.

Przewodniczył zebraniu p. prezes Turski, a między innymi do prezydjum został zaproszony p. poseł Wł. Kamiński, jako przedstawiciel osadników, oraz kier. Oddz. „Społem" w Wilnie p. Namieciński.

Konferencja trwała od godz. 10 rano do 4 p. p.; omówiono szereg spraw i bolączek bezpośrednio wiążących się z działalnością spółdzielni spożywców na Wileńszczyźnie.

Tematy poruszane na tej konferencji omówimy w następnym numerze „Kurjera". W. K.

Uwadze Dyrekcji „Arbonu".

Już po raz drugi się zdarza, że funkcjonarjusze „Arbonu" w czasie wielkiej frekwencji na linji Nr. 2 z okazji meczu piłkarskiego na stadjonie im. Marszałka Pilsudskiego traktują publiczność skandalicznie.

Konkretne wypadki!

Pierwszy: — po skończeniu meczu stosują system pakowania publiczności do nielicznych wozów jak śledzi do beczki. Pchają przez drzwiczki do wnętrza, aż zaczynają trzeszczeć ścianki, a pasażerowie — kląć nieprzystojnie. Rozgrywają się wtedy przykre walki o miejsca siedzące w autobusie, bo konduktorzy dopóty nie wpuszczają publiczności do następnego autobusu, dopóki pierwszy nie ruszy — przepełniony i ociężały.

Drugi: Sprzedają bilety do ulicy A. Mickiewicza, a każą wyłazić, i jeszcze jakim to nem przy ulicy Mostowej. Wczoraj naprzykład w jednym z autobusów rozegrała się z tego powodu walka słowna między pasażerami, a konduktorem Nr. 20 i szoferem. Konduktor, ulegając słusznym żądaniom pasażerów, którym sprzedał bilety do ul. Mickiewicza, dał sygnał szoferowi, by jechał dalej. Szofer w odpowiedzi zaczął mu wymyślać. Pasażerowie odpowiedzieli. Szofer nie polazł do kieszeni po słowo i pasażerom odpowiedział też. W rezultacie gdy nikt nie chciał wysiadać, szofer zakręcił na ul. Orzeszkową i tu stanął.

Oczywiście ani konduktor, ani szofer, choć niegrzeczny, nie są winni. Spełniają tylko rozkazy swej władzy — w tym wypadku kierowników ruchu.

Co na to dyrekcja „Arbonu"? (h).

Mody paryskie.



Jesienne kostjumiki z jasno-szarej wełny.

Tragedja bezdomnej matki

Amator-detektyw w spódnicy demaskuje podrzucenie dziecka

Wczoraj wieczorem kilka osób przechodzących Małą Pohulanką posłyszało nagle krzyki: „Trzymajcie! Podrzuciła dziecko!" — Jeden z przechodniów zatrzymał jakąś uciekającą kobietę w wieku lat 35, drżącą z emocji i ze strachu.

Niebawem nadbiegła inna kobieta, ta, która wołała o ujęcie uciekającej i opowiedziała co następuje:

Przechodząc ul. Kijowską zauważyła jakąś niewiastę z zawiniątkiem w ręku. Zachowanie się kobiety, wydało się podejrzane wobec czego postanowiła ją śledzić.

Szła za nieznajomą przez ulicę Piłsudskiego, następnie ul. Teatralną przez M. Pohulankę aż do Alei Róż. Czując, że jest śledzona, kobieta z zawiniątkiem kilkakrotnie modyfikowała swój strój chcąc zmylić czujność ścigającej. Zdjęła chustkę z głowy, wywróciła płaszcz na lewą stronę i t. d. Przypuszczając wreszcie, iż cel osiągnęła, szybko skręciła w ciemną ulicę Alei Róż i podrzuciła zawiniątko pod drzewem koło płotu, zamykającego tę ślepą uliczkę.

Po wysłuchaniu tego opowiadania, przechodnie niezwłocznie udali się wraz z zatrzymaną do miejsca gdzie miało być prawdopodobnie podrzucone dziecko. Istotnie znaleziono tam łkające niemowlę. Obwąchiwały je wielkie psy podwórzowe.

Matkę podrzutka odprowadzono do trzeciego komisarjatu P. P., gdzie okazało się, iż jest to niejaka Zofja Owczarek panna bez stałego miejsca zamieszkania. Dziecko, które usiłowała podrzucić, powiła przed tygodniem w szpitalu Żydowskim. Zamieszkiwała następnie u jakiejś nieznanej kobiety przy ul. Nowogródzkiej.

W czasie badania Owczarkówna oświadczyła, iż widziała przed sobą dwa wyjścia: albo podrzucić dziecko, albo popełnić samobójstwo. Wybrała to pierwsze.

Kobieta — „dedektyw", która śledziła Owczarkównę przez 2 godz. nazywa się Jadwiga Ospowicz i mieszka przy ulicy Dyneburskiej 18.

Podrzutka przesłano do przytułku Dz. Jezus. (c).

Romantyczne dzieje człowieka bez nazwiska.

Do sądu warszawskiego wpłynęło powództwo 62-letniego Alfreda Józefa Milewskiego, b. pułkownika armji austrjackiej i wojsk polskich. O cóż chodzi temu człowiekowi, zdawałoby się — wycofanemu już z życia, człowiekowi, który więcej ma za sobą niż przed sobą? — Chodzi mu o zmianę nazwiska, a raczej — o przyznanie mu prawa do nazwiska, które mu się należy po ojcu nieżyjącemu już hr. Poletylle z Wojsławic, przedstawicielu znanego rodu i fortuny w Chełmszczyźnie.

Rodzice Alfreda Józefa bez nazwiska nie byli małżeństwem szczęśliwem. Stary hrabia rządził rodziną i domem z niedzisiejszą surowością, zaś o żonę swą był niezwykle zazdrosny. Nie przysparzało to pogody i szczęścia ich pożyciu. Gdy zaś w roku 1872 hr. Poletyłłowa wyjechała z synem Franciszkiem do Drezna i tam powiła Alfreda Józefa — nastąpiło wyładowanie nagromadzonych podejrzeń. Hrabina twierdziła, że wyjechała do Drezna spodziewając się dziecka — hrabia uporczywie nie przyznawał się do ojcostwa. Trzy lata spędziła p. Poletyłłowa w Dreźnie molestując listami męża, który nie zgadzał się ani na chrzest dziecka, ani na przyznanie mu swego nazwiska. Wreszcie za interwencją ks. Zoellera, dziecko zostało ochrzczone, jako Alfred Józef — bez nazwiska, a matka wróciła do kraju ze starszym synem, pozostawiając dwa i półletniego chłopczyka w Dreźnie, u ludzi obcych...

Stary hrabia wkońcu się wzruszył. Sprowadził chłopca do kraju, łożył na jego wychowanie i nauki, wyrobił mu (dość łatwo, jako człowiek ustosunkowany) nazwisko Milewski. Fakt ten wykluczył więc Alfreda Józefa z rodziny ostatecznie. Przyczem rzecz cała była zakonspirowana przed nim tak dobrze, że dopiero w 27-ym roku życia „Milewski" dowiedział się o swych prawach do „Poletyłły". Dowiedział się od pośrednika w tych wszystkich sprawach, ks. Zoellera, któremu rozwiązała usta śmierć obojga rodziców...

Dochodzi do spotkania dwóch braci. Starszy, Franciszek Poletyłło zwierza się teraz, że umierająca matka kazała mu przyrzec iż zaopiekuje się swym młodszym bratem, opuszczonym przez rodziców. Franciszek wcale praw krwi nie neguje i między dwoma braćmi układają się stosunki jak najlepsze. Zamożny, ba! — bogaty Poletyłło zasila przez szereg lat skąpą kiesę oficerską „Milewskiego", oraz obiecuje zapisać mu cały majątek w testamencie, gdyż sam nie zamierzał wchodzić w związki małżeńskie.

W r. 1930 dowiaduje się niespodzianie płk Milewski o śmierci brata. Pozostawiony testament czyni zaś jedynym spadkobiercą „Mikołaja Poletyłłę, ze szczepu Poletyłłów..."

Czy w starzejącym się panu przemówiły skrupuły ojcowskie? Czy usidliła go silna rodzina? — Płk. Milewski twierdzi, że nic o żadnym Mikołaju Poletylle nie słyszał i że nie było takiego w rodzinie. Chcąc więc odzyskać majątek stary już człowiek zrzeka się nazwiska, z którem zrosło się jego życie i wnosi, by sąd uznał go za Poletyłłę a temsamem najbliższego spadkobiercę po bracie Franciszku mi.

Śmierć pod kołami ciężarówki.

Syn właścicielki auta pod wpływem wstrząsu nerwowego usiłował popełnić samobójstwo

Wczoraj na trakcie Oszmiańskim, pomiędzy Miednikami i Rukojniami wydarzyła się ciężka katastrofa samochodowa.

Samochód ciężarowy Nr. 38183 należący do mieszkanki miasta Wilna Zofji Szuklerowej, jadąc z Oszmiany do Wilna, na skręcie szosy zderzył się nagle z furmanką wiejską.

Koń wieśniaka na widok pędzącego samochodu poniósł. Woźnica daremnie usiłował zatrzymać konia. Szofer zbyt późno zauważył grożące niebezpieczeństwo, wobec czego raptem zahamował szybko mknącą maszynę. W tej samej chwili nastąpiło zderzenie.

Skutki karambolu były fatalne: Wieśniak, który w ostatniej chwili wyskoczył z furmanki, chcąc zatrzymać konia, poniósł śmierć na miejscu. Samochód skutkiem raptownego zahamowania wywrócił się i wpadł do przydrożnego rowu. Szofer oraz syn właścicielki samochodu na szczęście nie odnieśli obrażeń.

Syn właścicielki auta na widok zmasakrowanych zwłok doznał nagle silnego wstrząsu nerwowego i usiłował popełnić samobójstwo przez powieszenie się. Zamach udaremniony został przez szofera, który, w ostatniej chwili spostrzegł zamiar Szuklera. Młodzieniec, który po uratowaniu go, zaczął się rzucać na ziemię, gryźć piasek i t. p., skorzystawszy z chwilowej nieuwagi obecnych zbiegł do lasu.

Nazwiska zabitego narazie nie ustalono (c).

Losowanie książeczek P. K. O.

Dnia 25 października 1933 r. odbyło się w Centrali PKO. w Warszawie 19-te z rzędu losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe Serji II.

51754	65953	87588	100838	109515
52123	66234	87980	100847	109586
52375	66496	87982	101430	110332
53427	67763	88214	102048	110459
54689	68414	88880	102098	110465
55304	69538	88944	102620	110537
56117	69721	89339	102861	110686
56333	70209	89411	103045	110917
56366	71309	89494	103061	110923
57766	73226	90413	103254	112251
57996	74297	91103	103454	113777
58709	74694	91164	103520	112784
58735	75760	92703	104170	112811
58955	76094	92940	104282	113264
59808	75553	93282	104948	113926
59828	77365	93320	104975	114999
60858	77771	93578	105543	116191
61012	80506	93710	105733	116455
61338	81186	93780	106694	117197
61383	81774	94884	107450	117519
61410	81775	95105	107496	117562
62269	82396	95344	107777	117761
62411	82508	97799	108018	118298
62416	83406	98111	108629	118450
62599	83780	98371	109017	
63087	84941	98913	109348	
63695	87112	100227	109431	

—o()o—

WŚRÓD PISM.

Ukazał się październikowy zeszyt „Drogi" i zawiera, jak zwykle, bogatą i urozmaiconą treść.

Artykuł wstępny p. t. „Na drodze do nowej konstytucji", pióra Stefana Mękarskiego, rozwija zasady, na których będzie oparta nowa konstytucja polska.

Czesław Bobrowski daje, jako dalsze ogniwo cyklu swych studjów o ekonomice sowieckiej, artykuł p. t. „Tło kursu stalinowskiego", omawiając w nim trzy czynniki, od których sprawa forsownego uprzemysłowienia Rosji zależy.

Tadeusz Grzebieniowski drukuje dokończenie swej niezmiernie interesującej pracy o dziejach sprawy polskiej w Anglji w latach czterdziestych ub. stulecia („Polska misja lorda Durhama 1832. 1835—37").

W drugiej części swej „Mowy do narodu europejskiego" Julien Benda analizuje treść współczesnych nacjonalistów pod kątem widzenia ideału przyszłej zjednoczonej Europy i zwalcza błędy pacyfistów, głoszących, że pokój powszechny może być ugruntowany na podstawie porozumienia gospodarczego narodów i zabiegów dyplomatycznych.

W części literackiej ostatni numer „Drogi" przynosi wiersze Stefana Flukowskiego i Romana Kołonieckiego.

Poza tem — znajdujemy w tym numerze obszerne rubryki stałe: „Sprawy polskie"— z artykułem o sejmowem wydaniu dzieł Mickiewicza i in., „Z życia zagranicy" — z artykułami o „Samolikwidacji centrum katolickiego w Niemczech", o Eryku Kaestnerze i Juljanie Benda, „Plastyka", „Kronika społeczna" i „Książki".

Ukazał się Nr. 20 dwutygodnika *„Młoda Matka"*, w którym znajduje się cały szereg pożytecznych i ciekawych artykułów: „On nie chce ssać" — Jerzego Wiśniewskiego „Onanizm dziecięcy" — Jerzego Kirchnera. „Podsłuchane rozmowy". — S. Sradnicka „Jaki wpływ ma kino na wychowanie dziecka".— Wandy Kalinowskiej, „Jak myślą nasze dzieci" — M. Popowskiej, „Budzenie wrażeń estetycznych"—Józefy Gażyńskiej. W informacjach jest umieszczony artykuł Wandy Kalinowskiej p. t. „Filmy dozwolone dla młodzieży". W radach praktycznych są modele ubranek dla dzieci, dział ten uzupełnia opis roboty ręcznej na drutach, podany przez Henriettę p. t. „Spodnie dla sześcioletniego chłopczyka".

Do numeru dołączona jest tablica wzorów kapki na wózek, oraz tablica kroju.

KURJER SPORTOWY

Polonja (Warszawa) — W. K. S. (Śmigły) 3 : 1.

Ambitna gra Wilna. — Pech na boisku. — Lepsza technika Warszawy. — Rekord publiczności. — Nadzieja gaśnie.

Wczoraj przegraliśmy mecz piłkarski o wejście do Ligi Pokonała nas zdecydowanie lepsza Polonia. Nadzieja wejścia do Ligi zaczyna gasnąć! Rozpoczyna się znów bolesna tragedja piłkarstwa wileńskiego. Z chwilą rozpoczęcia sezonu może znów znaleźć się wśród pospolitości, wśród drużyn podrzędnych, a kto wie czy te rokrocznie niepowodzenia jesienne nie załamią nas psychicznie.

MECZ Z POLONIĄ WYKAZAŁ SPORO BRAKÓW

u naszych piłkarzy którzy na tle drużyny warszawskiej wyglądali słabiej, ale trzeba przypomnieć, iż w latach poprzednich było z nami zupełnie źle, że teraz w sposób wyraźny podniósł się poziom, że W. K. S. reprezentuje dobrą A klasę, cóż kiedy

PRZEŚLADOWAŁ NAS PECH.

Pod bramą Polonii atak nasz gubił się. Nie mógł on zdobyć się na zdecydowany szturm, na kilka cennych strzałów, które zapewniłyby nam przez wszystkich upragnione zwycięstwo. Musimy zupełnie szczerze powiedzieć, iż w drużynie naszej zabrakło doskonałego Browki, a po drugie widzimy teraz, iż na wiosnę jak proponował p. pułk. Z. Wenda trzeba było utworzyć blok, a drużyna zasilona Balkowskim, Godlewskim i Szwarcem pokonałaby niewątpliwie Polonię i Ligę mielibyśmy w kieszeni.

NIE CZAS ŻAŁOWAĆ RÓŻ GDY PŁONĄ LASY.

Żałujemy po niewczasie. Widzimy że racja była po stronie pana prezesa WZOPN. Jeżeli więc w tym roku nie uda się nam wejść do Ligi to zrzućmy pychę z serca i stwórzmy konieczny blok. Niech ustąpi chorobliwa ambicja, a na tem zyska dobro wspólnych interesów.

Wróćmy jednak do smutnej rzeczywistości.

Drużyny wystąpiły

W NASTĘPUJĄCYCH SKŁADACH:

Polonia: Korniejewski, Bułarow, Sosnica, Odrowąż, Szczepaniak, Pigłowski, Łańko, Ałaszewski, Malik, Biedrzycki i Pachciarz.

W. K. S.: Rogow, Maniecki, Chowaniec, Skowroński, Wysocki, Bilewicz, Zbroja, Pawłowski Połubiński Naczulski i por. Drąg.

Po powitaniu drużyn przez delegatów klubowych

ROZPOCZĄŁ SIĘ MECZ

z przewagą wilnian, którzy mieli możność do wykorzystania kilku dogodnych sytuacyj pod bramką Polonii, ale niestety bramka paść nie mogła, gdyż Pawłowski strzelił ogromną

ŚWIECĘ

która zgasła na aucie. Tak samo zresztą pech prześladował Zbroję i Bilewicza.

Gra staje się dość żywa, ale bez wyrazu. O czyjejkolwiek przewadze trudno jest wogóle mówić. Polonia gra nadzwyczaj ostrożnie tak jakby cej chwili. Tymczasem wilnianie miała wyczekiwać jakiejś decydującą

ZACZĘLI BAWIĆ SIĘ

a prym prowadził por. Drąg. który miał słaby dzień. Biedrzycki wybija korner, który posyła w aut głową stary Łańko.

Emocja z każdą chwilą wzrasta. W sercach rodzi się

NADZIEJA.

Nic jednak z tego bo oto Pawłowski zaprzepaszcza jeszcze jedną piękną sytuację. Zbroja chwyta piłkę i posyła ją Korniejewskiemu, a ten zamiast złapać, lekko ją tylko dotyka — korner. Egzekutorem jest Naczulski Bramkarz Polonii Korniejewski rehabilituje się łapiąc piłkę bezpośrednio.

Są ciekawe, a jednocześnie bardzo

NIEBEZPIECZNE MOMENTY

gry. Wydaje się iż tuż zaraz padnie oczekiwany przez 5 tysięcy widzów goal.

W dalszym ciągu toczy się jednak bezpłodna gra. Przeżywamy nieprzytomny moment pod bramką W. K. S., gdy Rogow wybiegł ze swej twierdzy. Szczęście chciało jednak inaczej. Bramka została uratowana.

Mecz staje się coraz ciekawszy. Bogata treść gry daje sporo emocji

Nagle rozlega się ogłuszający

HUK

to Ałaszewski z całej siły walnął w sztangę. Polonia zaczyna grać.

Wspaniale gra sympatyczny Bułarow. Zegarek dobiega do 27 minuty. Pod bramką W. K. S. zamieszanie.

PACHCIARZ STRZELA PIERWSZEGO GOALA.

Po kilku minutach znów mamy przewagę ale znów na oczach wszystkich wilnianie palą ogromną świecę.

Zaczyna zaakcentowywać się lekka przewaga W. K. S.

Przed przerwą Bilewicz fauluje Malika.

PRZERWA

mija jak jeden moment. Po zmianie stron wilnianie chcą wyrównać. O dwa kroki Naczulski nie może strzelić do bramki. Dyspozycja strzałowa W. K. S. jest kompromitująco słaba.

W22 minucie gry por. Drąg zdobywa

HONOROWĄ BRAMKĘ

która wyrównała stosunek z Polonią. Dopiero teraz rozpoczęła się walka na śmierć i życie.

Polonia wykazuje więcej inicjatywy, atakując naszą bramkę.

ŁANKO Z WOLNEGO BIJE DRUGĄ BRAMKĘ,

a potem zaraz w 34 minucie Biedrzycki ustanawia wynik dnia 3:1.

Wilnianie załamują się psychicznie, oddając zwycięstwo Polonii.

Dopiero teraz rozpoczyna się

TRAGEDJA

trudna do opisania. Liga zaczęła wolno oddalać się. Publiczność opuszcza już stadjon.

Mecz kończy sie zasłużonym sukcesem Polonii.

W najbliższą niedzielę grać będziemy w Warszawie rewanż.

Mecz sędziował doskonale p. dr. Lustgarten.

Jest jeszcze

MAŁA ISKRA NADZIEI

bo jeżeli przegramy nawet rewanż z Polonią, to możemy wygrać jeszcze turniej z drużynami mającemi spaść z Ligi.

Nie traćmy wiec nadziei. Dodajmy otuchy graczom, których czekają jeszcze bardzo poważne mecze.

J. N.

Sensacje Ligi.

Zdawało się, iż Ruch pokona łatwo Legję i w ten sposób zdobędzie definitywnie mistrzostwo Polski, tymczasem Ruch przegrał 1:0. Mecz był mało ciekawy. Bramkę zdobył Rajdek

Cracovia pokonała 3:2 Ł. K. S. Cracovia miała przewagę techniczną. Bramki zdobyli: Kubiński Malczyk, Musiał Król i Miller dla Ł. K. S.

Warta wygrała z Warszawianką 3:2. W czasie meczu lał deszcz. Gra słaba. Najlepszy na boisku Szerfke.

Podgórze niespodziewanie wygrało z 22 p. p. 2:0 (0:0). Bramki zdobyli Kasina I i Sciborowski.

Najbliższe mecze Ligowe odbędą się teraz we środę.

PIĘŚCIARZE OGNISKA K. P. W. TRENUJĄ.

Przyjemnie pójść wieczorem do sali gimnastycznej Ogniska K. P. W. by choć na chwilkę przyjrzeć się gimnastyce bokserów.

Sala pełna pięknie zbudowanych chłopców. Odbywa się trening bokserski. Prowadzi ćwiczenia p. Minorowski.

Po zbiorowej gimnastyce zasadnicy trening, a więc albo z poszczególnemi piłkami albo z przeciwnikiem.

Treningi trwają przez całuśki tydzień. Sala jest zawsze zajęta, bo trenują w niej członkowie wszystkich bez wyjątku sekcyj, a więc lekkoatleci, narciarze, pięściarze, piłkarze, gry sportowe i zastęp pań.

Wracając do bokserów z przyjemnością trzeba powiedzieć, iż sekcja rozwija się świetnie. Na treningi uczęszcza koło 40 zawodników, którzy mają sportowy zapał do walki.

Czołowi zawodnicy trenują pilnie przed zbliżającem się spotkaniem z Łodzią, które odbędzie się tam 12 listopada.

SENSACYJNY POJEDYNEK BECALLI — ISO HOLLO.

Prasa zagraniczna donosi, że w Turynie ma się odbyć jeszcze w ciągu bież. miesiąca sensacyjny pojedynek pomiędzy Becallim a Iso Hollo. Dnia 28 października wymienieni zawodnicy walczyć mają na 2.000 metrów a następnego dnia w biegu na 1500 mtr.

WALNE ZEBRANIE BOKSERÓW.

Kończy się kadencja obecnego zarządu W. Ok. Zw. Bokserskiego.

Termin walnego zebrania został rozpisany na 7 listopada. Zebranie odbędzie się w sali Ośrodka W. F. o godz. 19.

Kluby, które nie uregulują zaległych składek nie będą mogły brać udziału w zebraniu Składki regulować trzeba u skarbnika p. sierżanta Nestorowicza Letnia 2—2.

ZAWODY STRZELECKIE W LANDWAROWIE.

W niedzielę dnia 22 października 1933 r. z inicjatywy Kolejowego Przysposobienia Wojskowego odbyły się w Landwarowie zawody o Nagrodę Przechodnią Landwarowa, ofiarowaną przez 6 miejscowych organizacyj. Inicjatywa KPW. poparta szczególnie gorąco przez komendanta miejscowego posterunku P. P. Justyna Podgórskiego przyniosła piękne owoce. Pod fachowem kierownictwem por. Łukaszka rywalizowało ze sobą siedem zespołów, złożonych z pięciu strzelców każdy. I miejsce i nagrodę przechodnią zdobył zespół Kompanji CKM. Landwarów (430 punktów na 500 możl.). II — policja, III — KPW. Dalsze zespoły uszeregowały się jak następuje: zespół kompanji odwodowej KOP., Harcerski Klub Sportowy, Przysposobienie Wojskowe Leśników, Związek Strzelecki.

Po zawodach odbyło się uroczyste przekazanie nagrody mistrzoskiemu zespołowi, którą p. Aleksander Michalczonok, kierownik WF. KPW. wręczył bohaterowi dnia strzelcowi Mikołajczykowi (CKM.-KOP. 95 pkt na 100 możl.).

Kpt. Hutlein, kierownik PW. i WF na Landwarów dziękował stowarzyszeniom za podjęcie tak doniosłej akcji, zwracając uwagę na głębszy sens organizowania zawodów o nagrody przechodnie. Zawody poruszyły wszystkich miłośników sportu strzeleckiego, a chęć zdobycia przynajmniej raz jeden nagrody będzie zachętą do szkolenia zręcznych strzelców.

Godnym uwagi jest również fakt, że wszystkie organizacje zrozumiały znaczenie podjętej przez Kolejowe Przysposobienie Wojskowe akcji i zdobyły się na godną naśladowania współpracę.

—o(:)o—

Trzeci poniedziałek towarzyski Z. P. O. K.

Dzisiaj 30 października odbędzie się 3 poniedziałek towarzyski w Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w którym pani Reissowa (Krużanka) obiecała swój udział. Początek o godz. 7. Wstęp wyłącznie za zaproszeniami.

—o(:)o—

TEATR I MUZYKA

W WILNIE.

— **Teatr Miejski Pohulanka.** Dziś w poniedziałek dnia 30 bm. o godz. 8 w. Teatr Miejski na Pohulance gra arcywesołą, doskonałą komedję w 3 aktach W. Fodora „Sekretarka pana prezesa". Reżyserja W. Ścibor — Rylskiego. Udział biorą pp.: Wilińska, J. Pytlasińska, E. Gliński, W. Pawłowski, J. Kersen, K. Dejunowicz i St. Skolimowski.

Ceny zniżone.

— Jutro, wtorek dnia 31 października o godz. 8 w. „Freulein Doktor"

— **Legitymacje zniżkowe 25 proc.** do Teatru na Pohulance — wydaje kancelarja Teatru od godz. 11 do 2 po poł.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". „Jasnowłosy Cygan" po cenach zniżonych.** Dziś grana będzie w dalszym ciągu przepiękna operetka Knopfa „Jasnowłosy Cygan" w wykonaniu pierwszorzędnych sił artystycznych pod reżyserją M. Tatrzańskiego, w nowych malowniczych dekoracjach E. Karnieja. Rolę główną odtwarza świeżo pozyskana artystka Eugenja Lasowska. W akcie 1 balet wykona wspaniałą Rapsodję węgierską Liszta. — **Celem udostępnienia widowisk Teatru „Lutnia" szerszej publiczności ceny miejsc zostały zasadniczo obniżone.**

— **Teatr — Kino Rozmaitości — Sala Miejska — Ostrobramska 5.** Dziś poniedziałek dnia 30 października (pocz. seansów o godz. 4) doskonały film „Banita" na ekranie oraz na scenie „Awantura o Józię" — M. Bałuckiego, z udziałem Jasińskiej — Detkowskiej, Świętochowskiej, Janowskiego i Borskiego.

RADJO

WILNO.

PONIEDZIAŁEK, dn. 30 października 1933 r.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 11.30: Przegląd prasy. Wiad. o eksporcie Czas. Koncert. Dziennik południowy. Kom. meteor. Koncert. 15,25: Program dzienny. 15,30: Giełda roln. 15,40: Słynne zespoły jazzowe (płyty). 16,00: „Len dojrzewa" pogadanka misyjna. 16,10: Koncert dla młodzieży (płyty). Objaśnia Zofja Ławęska. „Górale w pieśni". 16,40: Francuski. 16,55: Koncert solistów. 17,50: Codzienny odcinek powieściowy. 18,00: „Wśród Polaków w Stanach Zjednoczonych" odczyt wygł. dyr. St. Lenartowicz. 18,20: Audycja z okazji święta KOP-u. 19,05: Z litewskich spraw aktualnych. 19,20: Rozmait. 19,25: „Przyroda górska w muzyce" odczyt wygł. prof. A. Chybiński. 19,40. Program na wtorek 19,45: Dziennik wieczorny. 20,00: Operetka („Lili" Ludomira Rożyckiego). „Bułgarska armja pracy" felj. wygł. T. Nittman. D. c. operetki. Wil. kom. sportowy. D. c. operetki. 22,40: Muzyka taneczna. 23,00: Kom. meteor. 23,05: Muzyka taneczna.

WARSZAWA.

PONIEDZIAŁEK, dnia 30. 10. 1933 r.

15,55: Pieśni w wyk. Ady Horskiej, 16,10: Recital fort. prof. Wł. Burkahta.

Poniedział. 30 Październ.

Dziś: Germana i Serapiona
Jutro: Symfronjusza

Wschód słońca — g. 6 m. 26
Zachód „ — g. 4 m. 14

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 29.X — 1933 roku

Ciśnienie 756
Temp. średnia + 9
Temp. najw. + 10
Temp. najn. + 5
Opad 0,6
Wiatr połudn.-wsch.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Paka — Antokolska 54, Siekierżyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — Tyzenhauzowska róg Targowej, Szantyra — Legjonowa, Zasławskiego — Nowogródzka, Zajączkowskiego — Witoldowa.

Oraz Rodowicza — Ostrobramska 4, Jurkowskiego — Wileńska 8, Augustowskiego — Mickiewicza 10, Sapożnikowa — róg Zawalnej i Stefańskiej.

POŚWIĘCENIE NOWEGO CMENTARZA NA SOŁTANISZKACH.

Wczoraj J. E. ks. Arcybiskup Jałbrzykowski dokonał uroczystego poświęcenia nowego cmentarza katolickiego na Sołtaniszkach.

W uroczystości tej wzięły udział liczne rzesze wiernych z procesją parafjalną.

CENY WĘGLA NIE BĘDĄ ZWYŻKOWAŁY.

W związku z pogłoskami o zwyżce cen węgla, dowiadujemy się, że pogłoski te nie są uzasadnione i że zwyżka cen węgla nie nastąpi. Ceny węgla ustalone zostały w drodze rozporządzenia Ministerstwa Przemysłu i Handlu i przemysł węglowy zmienić ich doraźnie nie może.

INSPEKCJA ROBÓT PROWADZONYCH PRZEZ FUNDUSZ PRACY.

W pierwszych dniach listopada zostanie przeprowadzona inspekcja prowadzonych z ramienia Funduszu Pracy robót na terenie okręgu wileńskiego. W szczególności inspekcja zwróci uwagę na przestrzeganie na robotach ustawodawstwa pracy, przedewszystkiem zaś przepisów ochronnych, bezpieczeństwa, higjeny pracy i t. p.

KUPONY NA ODPOWIEDŹ W KORESPONDENCJI ZAGRANICZNEJ.

Władze pocztowe wprowadziły specjalne kupony na odpowiedź, stanowiące znaczne udogodnienie w międzynarodowym obrocie listowym. Do listów wysyłanych z Polski zagranicę dołączać można kupon na odpowiedź, za który adresat zagranicą otrzyma w każdym urzędzie pocztowym znaczek wartości opłaty za list zwykły w obrocie zagranicznym.

Kupony na odpowiedź sperzedawane są w Polsce we wszystkich urzędach pocztowyc po cenie 80 groszy.

Na mocy porozumienia zawartego z zagranicznemi zarządami pocztowemi, kupony na odpowiedź nadesłane z państw obcych wymieniane będą w polkich urzędach pocztowych na znaczki wartości 60 gr., wystarczające do ofrankowania listu zagranicznego.

HALLO! AKADEMICY!

Mobilizacja. — Dziś dnia 30 października o godz. 19 min. 30 w lokalu Akademickiego Klubu Włóczęgów Wileńskich odbędzie się nieodwołalnie poraz ostatni w bieżącym roku — posiedzenie Komisji Poborowej (Bursa Męska, wejście od ulicy Sawicz 15). Ci, którzy dotychczas nie dopełnili tej powinności — w drodze wyjątku — bez skutków karnych mogą dziś to uczynić.

Stawający poza dowodami, że są akademikami, powinni mieć przyzwoity wyraz twarzy i gorące postanowienie przestać już być „porządnymi ludźmi" — a zostać włóczęgami.

ZABAWA „WŁÓCZĘGÓW".

31 października — we wtorek Akademicki Klub Włóczęgów Wileńskich urządza Zabawę Taneczną w „Ognisku" Akademickiem — (Wielka 24) na którą Włóczędzy wszystkich uczciwie zapraszają.

Wstęp dla akademików — 1 zł., dla innych — 1.50 za okazaniem zaproszeń i kart wstępu, które otrzymać można u włóczęgów.

Początek o godz. 22.

CHÓR AKADEMICKI!

Dziś w poniedziałek dnia 30 bm. odbędzie się w Ognisku Akademickiem o godz. 20 (bez „kwadransa") przedostatnia próba z „Widm". Wobec tego wszyscy nowi i dawni członkowie proszeni są przez Zarząd o punktualne przybycie.

ZE SZKOŁY NAUK POLITYCZNYCH W WILNIE.

We wtorek dnia 31 bm. o godzinie 21 m. 3 w lokalu Szkoły (Arsenalska) staraniem Bratniej pomocy odbędzie się tradycyjna Herbatka Zapoznawcza (z tancami).

Wstęp dla słuchaczów oraz wprowadzonych gości.

POPRAWA STANU ZDROWOTNEGO NA TERENIE WOJ. WILEŃSKIEGO.

Na terenie powiatów święciańskiego postawskiego, brasławskiego i dziśnieńskiego komisje sanitarne przeprowadziły lustracje. W wyniku zdołano stwierdzić, iż stan sanitarny w powiatach uległ znacznej poprawie. Stała propaganda w kierunku utrzymania czystości dała dobre wyniki.

Zdołano ustalić iż procentowo zmalały wypadki chorób zakaźnych w szczególności jaglicy, dzięki stałej akcji sanitarno—lekarskiej.

W listopadzie lustracja sanitarna będzie przeprowadzona na terenie innych powiatów Wileńszczyzny.

SPADEK PROTESTÓW WEKSLOWYCH.

We wrześniu zanotowano dalszy spadek protestów wekslowych. Według urzędowych danych na terenie województwa wileńskiego zaprotestowano 9000 weksli na 1 milj. 100 tys. złotych.

W samem Wilnie zaprotestowano 7600 weksli na sumę 900 tys. złotych.

LIKWIDACJA PIEKARŃ.

Sprawa likwidacji piekarń na terenie miasta i prowincji znowu staje się aktualna. Odnośne władze opracowują obecnie sposoby zwijania nieodpowiednio urządzonych piekarń. Chodzi o to, żeby likwidacja wytwórni pieczywa nie wpłynęła na powiększenie bezrobocia i nie umniejszyła punktów sprzedaży.

Sprawa ta ma być uregulowana ostatecznie jeszcze przed 1 stycznia.

ZALEGŁOŚCI Z FUNDUSZU DROGOWEGO.

Urząd Wojewódzki otrzymał z Ministerstwa Komunikacji zarządzenie, aby wszystkie opłaty z tytułu Państwowego Funduszu Drogowego wpłacone po 1 kwietnia 1933 r. na poczt zaległości z lat ubiegłych zostały zaliczone do należności bieżących. Powyższe dotyczy wyłącznie pojazdów mechanicznych przeznaczonych do zarobkowego przewozu a nie prywatnych.

Z życia żydowskiego.

Na zebraniu u prezesa Rady Związku Kupców p. inż. Kawenokiego omawiano sprawy, związane z organizowaniem Rady Gospodarczej. Obecni byli przedstawiciele kupiectwa wielkiego i drobnego oraz rzemiosła.

*

Tegoroczny budżet Gminy deficyt — oświadczył prezes Zarządu Gminy p. Kruk. Już dziś niedobór wynosi 95 tys. zł. Za zaległ. podatki ma być nałożony sekwestr na czynsze komorniany nieruchomości gminnych.

*

Delegacja Komitetów Rodzicielskich przy poszczególnych szkołach żydowskich zwróciła się wczoraj do Gminy z żądaniem wypłacenia szkołom uchwalonych subsydjów. Delegację przyjął prezes Zarządu p. Kruk i prezes Rady dr. Wygodzki. Delegacja odeszła z niczem. (m)

*

Zjednoczone Komitety Żydowskie dla zwalczania prześladowań Żydów w Niemczech i niesienia pomocy uchodźcom żydowskim z Niemiec wydały do ludności żyd. w Polsce odezwę w sprawie wielkiej akcji zbiórkowej.

*

Wczoraj została otwarta londyńska konferencja niesienia pomocy Żydom niemieckim. Obrady są poufne.

*

Poseł Grynbaum został przyjęty przed swym odjazdem do Palestyny na stanowisko kierownika Departamentu Emigracyjnego Agencji Żydowskiej, na audjencji przez p. Prezydenta Rzplitej prof. Mościckiego.

*

Do Polski przyjeżdża w najbliższych dniach znany palestyński literat hebrajski Natan Bystrycki.

*

Odbyło się wczoraj w Związku Kupców zebranie informacyjne, na którem adwokaci Sejfer i Długacz omówili projekt nowego kodeksu handlowego i nowej ordynacji podatkowej. Ponadto zreferował adw. Długacz postulaty, wysunięte przez zjazd radców prawnych Związków Kupców Żyd. w Polsce, odbyty w zeszłym tygodniu w Warszawie (Centralę wileńską reprezentował adw. Długacz), m. i. sprawę sądu dla spraw skarbowych mianowanie przysięgłych rzeczoznawców i. i. Na zebraniu rozwinęła się żywa dyskusja. Obecnych było około 200 osób.

O taterniku który zginął na równinie

Prezes Komitetu Rodzicielskiego pozbawiony wszelkich praw

Bronisław Józefowicz, urodzony w słonecznej Italji, globtreter, b. pracownik kancelarji notarjalnej, b. pokątny obrońca sądowy i bohater wielu spraw kryminalnych, mający za sobą dwa wyroki skazujące. To ten, który zawsze protestował, gdy się nazywało po imieniu jego sprawki, — to ten, który jak rzadko kto strzegł swego „dobrego imienia" przez zaprzeczenia, sprostowania, wytaczania spraw sądowych o rzekome oszczerstwa, które n. b. nigdy się nie odbyły.

Ten właśnie B. J. został wczoraj skazany na 1 rok więzienia i utratę praw publicznych, honorowych i obywatelskich na przeciąg lat 5-ciu — za sfałszowanie przy pomocy osoby nieustalonej rachunku na cztery złote 30 gr. i przywłaszczenie 10 biletów na przedstawienie kinematograficzne — każdy wartości po 70 groszy.

Prokurator w mowie oskarżycielskiej podkreślił, że Józefowicz jest kryminalistą wielkiej wody. W niejednej sprawie operował tysiącami złotych, wobec których ta sprawa o 11 zł. 30 groszy jest drobnostką. Józefowicz miał w tej sprawie pecha. Możnaby było porównać go do taternika, który pokonywał zawrotne wyżyny, a potknął się i zginął na równinie.

Józefowicz popełnił to oszustwo w Komitecie Rodzicielskim szkoły powszechnej na Antokolu. Był jego prezesem. Cieszył się więc zaufaniem, — a trzeba bezstronnie przyznać, że był dzielny i wymowny.

Komitet Rodzicielski w ubiegłym roku postanowił zorganizować w szkole akademję ku czci Żwirki i Wigury. Józefowicz miał załatwić niektóre sprawy.

Trzeba było zdobyć gdzieś papieru i tuszu. Józefowicz udał się do księgarni Rudskiego i poprosił o dar dla szkoły. Kierowniczka księgarni wręczyła mu chętnie kilka drobiazgów. Józefowicz odszedł.

Po chwili wrócił jednak. W głowie jego zaświtał plan zarobienia kilku złotówek. Nie mógł zrzec się wykorzystania nadarzającej się okazji.

Poprosił, by kierowniczka księgarni dała mu spis ofiarowanych przedmiotów, bo chce podziękować księgarni w prasie. Spis ten otrzymał na blankiecie firmowym księgarni. Pozostało tylko dopisać ceny i sfałszować podpis Rudskiego, by przerobić ten spis w rachunek i podjąć z kasy Komitetu 4 zł 30 groszy.

Bilety na przedstawienie kinowe, organizowane przez Komitet Rodzicielski, wydarł z bloczka i sprzedał po 50 groszy.

Sprawki te wyszły na jaw przypadkowo. Bolesław Józefowicz osiadł w więzieniu.

Włod

Statystyka amerykańskich zbrodni.

Liczba notowanych przestępstw w Ameryce rośnie w sposób zastraszający. W bieżącym tygodniu doroczne zebranie gubernatorów i prawników St. Zjednoczonych prowadziło dłuższą dyskusję nad przyczynami powodującemi ten niebywały wzrost bandytyzmu, oraz nad środkami zaradczemi. Ogól nie domagano się powiększenia kadr policyjnych oraz rozszerzenia kręgu ich działalności po za granice poszczególnych stanów. Pewien znany adwokat new-jorski, jako najistotniejszy powód bezradności czynników bezpieczeństwa, uważa ich usuwalność. Urzędnicy, uniezależnieni od zmian i wpływów politycznych, mogliby działać sprawniej.

Tymczasem statystyka wykazuje: co rocznie, ginie 12.000 osób z rąk morderców. 3000 uprowadzeń w celu wyłudzenia okupu. 50000 ofiar rabunku, 10.000 osób na których dokonano gwałtu. Sprawcami są bandy notorycznych przestępców w ilości 450.000 osób.

NA WILEŃSKIM BRUKU

ZĘBAMI ZA JAZDĘ

Wczoraj około godziny 11 w nocy do ambulatorjum pogotowia ratunkowego wpadła młoda kobieta i podenerwowanym głosem krzyknęła:

„Proszę niezwłocznie wyjechać na zaułek Lidzki 11, mój mąż jest umierający"

Po przybyciu na miejsce wypadku okazało się, iż alarm był fałszywy. Mąż meldującej 21-letni handlarz Izaak Kaczirno powrócił dorożką pijany do domu, a gdy przyszło do rozrachunku nie chciał zapłacić dorożkarzowi Rymkiewiczowi. Na tem tle wywiązała się pomiędzy nimi bójka, podczas której Izaak Kaczirno ugryzł dorożkarza w rękę, poczem zemdlał. Na krzyki wybiegła żona jego Fredla, której wydało się, iż mąż umiera i pobiegła po pogotowie.

Zanim pogotowie przybyło na miejsce wypadku dorożkarz zawezwał policjanta, który odprowadził birbanta do komisarjatu.

Przeciwko Fredli Kaczirno spisano protokół i wymierzono 36 zł. kary za fałszywy alarm. (c)

ZAGINĘŁA MU KUZYNKA.

Do policji śledczej zgłosił się wczoraj jeden z mieszkańców folwarku Słoboda, gm. leonpolskiej i złożył następujące zameldowanie:

Onegdaj przybył do Wilna w towarzystwie 16-letniej kuzynki, dziewczyny bardzo przystojnej, która w tajemniczy sposób znikła.

Wszelkie poszukiwania na „stacji" i u znajomych nie dały wyniku.

Istnieje obawa, iż dziewczyna wpadła w ręce handlarzy żywym towarem. (c)

WYPADEK PODCZAS GOLENIA.

Onegdaj wieczorem robotnik Michał Razow, zam. przy ulicy Obozowej 38, wstąpił celem ogolenia się do fryzjerni. Podczas golenia Razow zdrzemnął się, a ostrze brzytwy spadło na nieszczęśliwego klijenta, odcinając mu czubek nosa.

Broczącego krwią Razowa przewieziono do ambulatorjum pogotowia ratunkowego, skąd przewieziono go po udzieleniu pierwszej pomocy do szpitala Św. Jakóba. (c).

BÓJKA.

Wczoraj wybuchła na tle zatargu sąsiedzkiego przy ulicy Czechowej krwawa bójka pomiędzy mieszkańcami domu Nr. 11.

Dotkliwie pobili się, nie żałując razów 21-letni kamasznik Nachman Ślep, 23-letni fryzjer Lejba Jaszunow oraz 57-letni handlarz Jankiel Jaszunow.

W epilogu pogotowie ratunkowe i sprawa w sądzie grodzkim. (c).

OFIARY CZADU

Z nastaniem chłodów rozpoczął się sezon zaczadzeń. Niema dnia by pogotowie ratunkowe nie interwenjowało.

Również wczoraj zanotowano dwa wypadki zaczadzenia. Przy ulicy Wiłkomierskiej 25 uległa zaczadzeniu Zofja Zacharewiczowa, zaś przy ulicy Starej 21 85-letnia Helena Chełmińska. (c).

Śpiewak w masce.

Najpopularniejszym kabaretem Warszawy była niewątpliwie „Banda", a po jej zamknięciu wierny spadkobierca jej tradycji i sił artystycznych „Rex". Znajomość ostatniego programu „Rexa" po dziś dzień należy do wymagań niepisanego kodeksu savoir-vivre'u stołecznego bywalca.

Ostatnio kabaret chlubi się nową, niebywale tajemniczą sensacją, pięknym głosem śpiewaka, ukrytego pod maską i pseudonimem A. J. Głos szkolony. Publiczność lubi go — i chętnie powtarza wszelkie domysły na temat jego życia i nazwiska.

Podobno jest to majętny człowiek, z pochodzenia kresowiak, co potwierdza jego akcent. Swego czasu ukończył medycynę w Moskwie i zamierzał studjować ponadto chemję. W tym celu udał się do Petersburga gdzie przypadkowo spotkał 87-letnią profesorkę konserwatorjum miejscowego Ferni-Giraldoni. Staruszka odkryła jego piękny tenor i skłoniła go do studjów na tem nowem dla niego polu. Pan A. J. pojechał do Włoch i Francji, gdzie otrzymał dokładne wyszkolenie głosu. Nie zamierzał jednak poświęcić się karjerze scenicznej. Po powrocie do kraju rozpoczął działalność finansową, wystawił kilka nowych fabryk, został prezesem jedenastu towarzystw akcyjnych i asekuracyjnych.

Powodem nagłych aspiracyj artystycznych i decyzji jest rzekomo zakład z Dymszą, popularnym aktorem filmowym, a jednocześnie jednym z filarów programu „Rexa".

Pan A. J., jako dżentelman, wypełnia warunki przegranego zakładu. Podobno jest całkowicie zadowolony ze swojej nowej pracy, a zarazem zdziwiony niebywałym sukcesem. Nazwisko jednak nadal pozostawia okryte tajemnicą.

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego, Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

W dniu 26.IX. 1933 r.

12426. II. Firma: „Sklep sukienny Lila Bernstejn i Mendel Mazur S-ka". — Spółka została zlikwidowana i wykreśla się z rejestru.

W dniu 18.IX. 1933 r.

12595. II. Firma: „Grosbejn Sława". — Przedsiębiorstwo zostało zlikwidowane i wykreśla się z rejestru.

Do Rejestru Handlowego Dział B, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

W dniu 29.VIII. 1933 r.

355. III. Firma: „Towarzystwo dla Handlu z Rosją Polexport — Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Na likwidatorów powołano zam. w Wilnie Bolesława Józefowicza — przy ul. Jasińskiego 10/10 i Józefa Dylę — przy ul. Jeleniej 3—5. Na mocy decyzji Sądu Okręgowego w Wilnie Wydziału Rejestru Handlowego z dnia 26 listopada 1930 r. zarządzone likwidację spółki i wyznaczono likwidatorów z urzędu.

W dniu 17 II. 1933 r.

379. II. Firma: „Krajowa Spółka dla plantacji lnu — spółka z ogr. odp.". Na likwidatora wyznaczono Władysława Bratkowskiego zam. w Wilnie przy ul. Portowej 28—2. Na mocy decyzji Sądu Okręgowego w Wilnie Wydziału Rejestru Handlowego z dnia 11 kwietnia 1930 r. i z dnia 9 października 1930 r. zarządzono likwidację spółki i wyznaczono likwidatora z urzędu.

W dniu 10.III. 1933 r.

451. III. Firma: „Dom Handlowy Bławat Kresowy — spółka z ogr. odp.". Na mocy decyzji Sądu Okręgowego w Wilnie I Wydziału Cywilnego z dnia 27-go stycznia 1933 r. ogłoszono upadłość w handlu firmy i kuratorem masy upadłościowej wyznaczono adw. Jaromira Malyasza zam. w Wilnie ul. Jasińskiego 7 z urzędu.

Do Rejestru Handlowego, Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy pierwotne:

W dniu 27.IX. 1933 r.

13479. I. Firma: „Marja Rukaszowa" w Wilnie, ul. Mickiewicza 2. Kiosk z cukierkami, wodą sodową, piwem i wyrobami tytoniowemi. Firma istnieje od 1931 r. Właścicielka Marja Rukaszowa zam. w Wilnie, ul. Tatarska 12—11. 1244/VI

W dniu 30.IX. 1933 r.

13481. I. Firma: „Bławat Poznański — Dwejry Mizańskiej" w Wilnie, ul. Szpitalna 20. Sklep bławatny. Firma istnieje od 1933 r. Właściciel — Dwejra Mizańska zam. w Wilnie, przy ulicy Kwaszelnej 13. — Prokurentem firmy jest Izrael Milner zam. w Wilnie przy ul. Węglowej 10. 1246/VI

13482. I. Firma: „Inżynier Justyn Rewkiewicz, Przedsiębiorstwo robót budowlanych w Wilnie" w Wilnie, ul. Św. Jakóbska 16 m. 6. Przedsiębiorstwo robót budowalnych. Firma istnieje od 1930 r. Właściciel — inż. Justyn Rewkiewicz zam. w Wilnie, ulica Św. Jakóbska 16 m. 6. 1247/VI

W dniu 2.X. 1933 r.

13483. I. Firma: „Hirsz Szwarcberg" w Wilnie, ul. Wingry 15 m. 3. Dostawa paszy i żywności do wojska. Firma istnieje od 1933 r. Właściciel — Hirsz Szwarcberg zam. w Wilnie przy ul. Wingry Nr. 15. 1248/VI

13484. I. Chana Zilberg i S-ka — Spółka firmowa. Prowadzenie handlu żelazem. Siedziba w Wilnie, ul Juljana Klaczki 2. Spółka istnieje od 1933 r. Wspólnicy zam. w Wilnie, Chana Zilberg przy ul. Sztraszuna 15 i Rachela Kemelgor przy ul. Szeptyckiego 10 — Spółka firmowa zawarta na mocy umowy z dnia 20 września 1933 r. na czas nieograniczony. Zarząd należy do obu wspólników. Wszelkie zobowiązania w imieniu spółki, umowy, weksle, indosy, czeki i t. p. oraz pełnomocnictwa, podpisywane będą pod stemplem firmowym przez obu wspólników łącznie. Korespondencję zwykłą poleconą i wartościową oraz pokwitowania z odbioru pieniędzy i towarów jak również wszelkie pisma nie zawierające dla spółki zobowiązań może podpisywać każdy ze wspólników samodzielnie. Każdy ze wspólników mocen będzie również odbierać dla firmy z poczty i telegrafu wszelkiego rodzaju korespondencję, przekazy pieniężne i zaliczenia przesyłki i towary skąd zajdzie potrzeba. 1249/VI

MIKOŁAJ MIRONOWICZ. 7)

Przedruk wzbroniony

KLUCZE ADRIANOPOLA.

Nazajutrz rano, porucznik Nori pojechał do pułkownika Lindo, zdać sprawę z wykonanych czynności. Oboje byli niepewni co dzień przyniesie. Na każdy wypadek pułkownik Lindo dał porucznikowi stos starych planów Adrianopola, aby zaznajomił się dokładnie ze stanem dawniejszym, oraz pokazał mu szkic nowych portów twierdzy. Dał mu dokładne wskazówki, na co ma zwrócić uwagę i nie dać się wyprowadzić w pole. Potrzeba było nietylko poznać rozmiar nowoczesnych, przebudowanych fortów, ale siłę zasieków, wymiar obszaru całej twierdzy i najświeższe schrony. Przypuszczał również, że jeśli Basza nie zgłosi się w tych dniach, sprawa będzie przesądzona i należy szukać nowej drogi, ale tem ostrożniej, — gdyż zawiedziony w swych pragnieniach Basza gotów się mścić, śledzić i przeszkadzać. Równocześnie, misje porucznika Nori, musiałyby być ukończone, osoba jego wśród socjety tureckiej była zdemaskowana.

Minęło kilka dni. Porucznik Nori nie opuszczał swego domu, żyjąc w ciągłem nerwowem napięciu. Natasza straciła humor, niespokojna wpatrywała się w jego oczy, chcąc wyczytać z nich swój los. Porucznik nie rozmawiał z nią, leżał na kanapie, palił nerwowo setki papierosów i dla formy trzymał przed sobą dziennik.

Prawie po tygodniu, wieczorem wszedł Basza. Był zdenerwowany, — oglądał kąty, czy niema gości, — rozglądał się też i za Nataszą. Jakoż, mając już poprzednio odpowiednie instrukcje weszła w tej chwili, podając na srebrnej tacy chłodniki i bakalje, — tylko tym razem ubrana była w wykwintny strój europejskiej damy. Gdy rozstawiała malutkie, kryształowe szklaneczki, Basza chwycił jej rączkę i przykrył swą pulchną czerwoną łapą. Drgnęła i łuna zalała jej twarz, szyję i ramiona. Widząc wrażenie jakie jego osoba wywołuje i tłumacząc to sobie na korzyść, zerwał się Basza i porwał dziewczynę w objęcia. Ręce mu drżały twarz wykrzywiał wstrętny, lubieżny uśmiech. Wyślizgnęła się jak wąż z jego ramion i uciekła zostawiając turka zdumionego na środku pokoju. Porucznik spokojnie oczekiwał dalszej gry...

Basza wzdychając, burczał coś pod nosem rozwijając plik papierów i planów. Wreszcie wszystko to rzucił na stół przed porucznikiem mówiąc: „Przeglądaj prędzej i dawaj dziewczynę". Porucznik ironicznym wzrokiem popatrzył na starca, zapalił papierosa i flegmatycznie zabrał się do przeglądania planów, — sprawdzał wszystko dokładnie, porównywał ze swojemi zapiskami, aż wreszcie zwinąwszy cały plik w potężny rulon, podał go Baszy: „to wszystko już mamy, to wszystko już stare, — nowych, najnowszych planów nam potrzeba. Wstyd by stary i tak cyganił". Basza zmieszał się, był zaskoczony, przysięgał się na prochy Mahometa, że przyniósł materjał najświeższy, ale zbijany rzeczowemi argumentami porucznika umilkł. Wtedy Nari, czując, że stał się panem sytuacji rzekł: „No jeśli nie możesz Baszo, to trudna rada mamy jeszcze i drugą drogę, a ta choć dłuższa, ale nas nie zawiedzie". Basza opanowując zdenerwowanie, pożegnał się, zapowiadając, że na drugi dzień wieczorem przyjdzie i to co ma przyniesie. Idąc koło pokoju Nataszy, schylił się i zerknął przez dziurkę od klucza, ale w pokoju dziewczyny było ciemno.

Na drugi dzień wieczorem, zjechało do apartamentów por. Nori grono wybitnych osobistości z ambasady rosyjskiej. Przybył sam pułkownik Lindo i jeden z wyższych oficerów serbskich. Umieścili się w gabinecie porucznika, obok salonu przyjęć. Czekali długo, było już całkiem ciemno, gdy nadjechał Basza. Był blady, ręce mu drżały, patrzył nerwowym wzrokiem, z pod płaszcza wyjął plik papierów. Porucznik zapraszając go do spoczynku zabrał papiery do gabinetu. Tu poczęto je dokładnie kopjować, główne plany odfotografowano.

W salonie Basza leżał na podłodze i ciężko dyszał, nerwowo darł na sobie ubranie i zdawało się że ulegnie apopleksji. Przestraszony porucznik, dźwignął go sam, gdyż dyskrecja była pożądana. Chciał zawezwać doktora, ale to byłby nowy, bardzo niewygodny świadek, śmierć Baszy byłaby również dwuznacznem wydarzeniem. Począł go cucić wodą kolońską i wszystkiemi możliwemi środkami, podał czarnej kawy. Wreszcie Basza odzyskał przytomność. Wtedy uspokojony porucznik, zawezwał Nataszę i kazał jej zaopiekować się przyszłym swym panem. Obecność dziewczyny cudownie podziałała na staruszka, wkrótce był już rzeźwy i pełen humoru. Złoty świt wdarł się w okna pokoju. Praca była ukończona. Plik papierów i aktów powędrował do obszernego płaszcza Baszy. Nie żegnając porucznika chwycił dziewczynę pod rękę i wybiegł! Natasza tłumiąc łkanie poszła za nim zupełnie uległa i bezradna.

W kilka dni później por. Nori spotkał Baszę. Był postarzały i smutny. Na pytanie, jak mu się powodzi, powiedział, że źle... Natasza cudowna, ale wolałby być żebrakiem niż panem a być młodym i żyć z Nataszą. Schódł pożółkł, stracił resztę możliwego wyglądu. Porucznik Nori, dostał rozkaz z ambasady by pakował się i wracał do kraju. Misja jego tutaj została skończona, drugiej na tym terenie powierzać mu nie było dobrze. Drogą urzędową odesłano do Petersburga sprawozdanie z jego czynności, — wracał syt chwały, czekały go odznaczenia i wyróżnienia. Załatwiając formalności paszportowe, w konsulacie rosyjskim zetknął się jeszcze z Saidem Baszą. Wpadł blady turek z doniesieniem, że jego odaliska Natasza Kusakowa, poddanka rosyjska zbiegła z jego domu, zabrawszy ogromne kosztowności, kupione dla niej w „Excelsiorze". Podobno była w zmowie z porucznikiem marynarki handlowej Rościsławskim. Władze konsularne, postanowiły sprawę zbadać, jednakowoż młodzi byli już na falach Czarnego Morza, mknąc w nieznanym kierunku.

W rok później w kotle bałkańskim zawrzało. Cztery państwa bałkańskie, za sprawą rosyjskiej dyplomacji, połączone potajemnem przymierzem, wydały Turcji wojnę, stając rzekomo w obronie wyzwolenia swych współziomków w Macedonji, jęczących pod jarzmem tureckim. W szeregach armij sprzymierzonych państw walczyło wiele rosyjskich oficerów. Turcy odnosili wielkie klęski. Stracili Saloniki, Jamię, — padł Adrianapol, broniony z heroicznym wysiłkiem. Bramy twierdzy otwarto kluczami, które ofiarowała swej ojczyźnie nieznana nikomu młoda Natasza Kusakowa.

W walkach o wolność Macedonji, na Kumanowym polu, obok cmentarza zawrzała krwawa bitwa. Po szalonej, brawurowej szarży na bagnety, pozycja została zdobyta. Ziemię pokrywały stosy trupów, zbratanych w śmiertelnym uścisku. Bitwa ucichła. Turcy cofnęli się. Sanitarjusze przystąpili do swej pracy, ratując rannych. Wśród nich był ochotnik w randze oficera, porucznik rosyjski Nori. Krwią własną zadokumentował „ideę" przez którą wprowadził na manowce życia młodą Nataszę.

KONIEC.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.